

DZIENNIK NARODOWY

OBNIŻKA CEN PRZEDZY BAWELNIANEJ została zdecydowana.

Zarządzenie to pozwala skonfrontować teoretyczne hasła, głoszące potrzebę uprzemysłowienia kraju, z praktyką.

Pierwszym warunkiem rozwoju przemysłu jest jego opłacalność. Zniżka cen przedzy, jeśli nie zostanie skompensowana po stronie kosztów produkcji, pociągnie za sobą deficytowość szeregu warsztatów. Okazuje się więc, że warunek rentowności — o którego poszanowaniu tak dużo, również oficjalnie się mówi — w stosunku do ważnej dziedziny naszego przemysłu nie obowiązuje.

Drugim warunkiem rozwoju przemysłu jest określoność i stabilizacja stosunków. Nie ma tego warunku tam, gdzie nie ma poszanowania prawa. Nie ma go więc w przemyśle przedalniczym, gdyż zniżka cen została tam przeprowadzona w trybie administracyjnego przywileju, nieopartego na podstawie prawnej.

Czyż na tle takich przykładów można się dziwić, że w Polsce nie powstają nowe warsztaty przemysłowe, a że duża część istniejących ulega ustawicznemu wyniszczeniu?

Fakt, że jest to ewolucja smutna, nie wyczerpuje zagadnienia. Wszystkich, którym uprzemysłowienie kraju leży na sercu, musi żywo obchodzić pytanie: kto za tę ewolucję ponosi odpowiedzialność? Albowiem jest to odpowiedzialność wielka i ciężka.

I z tego też względu podkreślić należy decyzje Zarządu Zrzeszenia Producentów Przedzy Bawelnianej, który, stwierdzając publicznie, że za gospodarcze skutki obniżki cen przedzy odpowiedzialność wziąć nie może, wyciągnął z tego stanowiska konsekwencje, podając się do dymisji. (k.)

LIGA NARODÓW jest znowu przedmiotem rozważań i dyskusji. Zgola niespodziewanie poświęcili jej całe ustępy w swych przemówieniach premier Chamberlain i lord Halifax. Czyżby zanosilo się na „coś” na gruncie genewskim? Czyżby należało się spodziewać we wrześniu jakichś wystąpień na forum Genewy ze strony Anglii, czy Francji?

Nielatwo jest odpowiedzieć dzisiaj na to pytanie. Fakt jednak, że już w lipcu politycy angielscy z zalem mówią publicznie o upadku Ligi, nasuwa różne przypuszczenia, którym dała wyraz prasa międzynarodowa. Związczą aforyzm lorda Halifaxa o konieczności znalezienia sposobów, przy których pomocy ideały Ligi mogłyby być zachowane, daje dużo do myślenia. Wygląda to bowiem tak, jakby Anglia przygotowywała się do szukania środków pomocy i jakby już na wrześnie przygotowywała jakieś wystąpienie.

Czy byłaby to dobra taktyka? Liga Narodów przeżywa kryzys głęboki. Pesymiści twierdzą, że z tego kryzysu się już nie wydzwignie. Niektórzy zaś dowodzą, że jest to raczej kryzys przejściowy, który z czasem rozładować się może w nowych formach działalności Ligi, w reformie jej poczynań i metod, która wyda lepsze wyniki, niż dotychczasowa praktyka.

Czy jednak czas już myśleć o nowych formach działania tej najwyższej instytucji współpracy międzynarodowej, z której powstaniem związane było tyle nadziei? Wszelkie reformy przedsiębrane w okresie głębokiego kryzysu, byłyby z natury rzeczy funkcją tego kryzysu. Czyż w tych warunkach nie byłoby lepszą metodą przetrzymanie najgorszego okresu i podjęcie dzieła reformy wtedy, kiedy ogólna atmosfera nie będzie tak beznadziejna?..

Dekret z Laurany o zamknięciu sesji

Wakacje marszałka Sławka—Premjer Składkowski w Pomiechówku— „Młodo-Polacy” wiejscy wyjaśniają—Ludowcy manifestują

Kiedy Senat w ubiegły wtorek, Izba, a urzędowym zamknięciem sesji, są dowodem, że czynniki miarodajne dbają o zachowanie wszelkich formalności prawnych, nieodzownych w stosunkach pomiędzy czynnikami konstytucyjnymi.

Niedość ściśle były wiadomości o tem, że również w gmachu Prezydium Rady Ministrów nastąpił okres pełnych wakacji z powodu wyjazdu na urlop p. premjera Składkowskiego.

W rzeczywistości, w oczekiwaniu na powrót P. Prezydenta z Laurany, p. premjer zadowolili się pół-urlopem.

Kilka godzin dziennie spędza p. premjer w Warszawie, urzędując częściowo w gmachu prezydium R. M., częściowo zaś w min. spraw wewnętrznych. Przez resztę dnia p. premjer wypoczywa w swojej podmiejskiej siedzibie w Pomiechówku.

Dopiero po powrocie P. Prezydenta z Laurany, około 10 sierpnia, p. premjer rozpocznie pełny urlop wypoczynkowy i przekaże zastępstwo p. wice-premierowi Kwiatkowskiemu.

Ciszę polityczną, która zalegnie w pierwszej połowie sierpnia, przerywać będą obchody i zjazdy, wyznaczone na dni 14 i 15 sierpnia. Zainteresowanie pośród tych zjazdów budzą jak już pisaliśmy, „dożynki”, względnie zlot sekcji wiejskiej Związku Młodej Polski, urządzane w ciągu wspomnianych dni w Warszawie.

Na temat tego zlotu toczyła się już zanotowana przez nas polemika na łamach prasy. Polska Agencja Agrarna otrzymała obecnie wyjaśnienie, że „jest nieprawdą, jakoby uczestnicy zlotu otrzymać mieli bezpłatne przejazdy i utrzymanie w Warszawie”.

Prawdą natomiast jest, według tychże wyjaśnień, że (cytuujemy dosłownie) „uczestnicy zlotu korzystając będą z ulgowych przejazdów, z jakich korzystają wszyscy, płacąc za bilety kolejowe”. Redakcja tego wyjaśnienia jest wielce niezrozumiała. Chodzi jednak widocznie jedynie o ulgi, przyznawane na zjazdy organizacjom uprzywilejowanym. Żywność, wedle tegoż wyjaśnienia, musi każdy z uczestników zlotu „zgodnie z rozkazem Nr. 7” zabrać ze sobą w ilości wystarczającej na 2 dni. W Warszawie otrzymają uczestnicy zlotu „tylko kawę i gularz, płacąc po 25 groszy za porcję”. Umundurowanie także obciążać ma wyłącznie uczestników zlotu. Mundury sprawią sobie tylko ci, których będzie na to stać, gdyż, jak głosi wyjaśnienie „budżet Związku ani grosza na ten cel nie przewiduje”.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Niewyjaśniona tajemnica katastrofy polskiego samolotu

Komisja polsko-rumuńska, powołana do badania wypadku samolotu SP.BNG. w Rumunii zakończyła swe czynności w dniu 27 b.m. o g. 17 m. 30.

Komisja stwierdziła co następuje: Start z Czerniowców odbył się zgodnie z rozkładem lotów, przy czym ze strony technicznej i meteorologicznej istniały wszystkie warunki, uprawniające samolot do odbycia lotu.

Po odbyciu normalnego startu, samolot odleciał w kierunku Bukaresztu, nadając w kilka minut po starcie normalną depeszę radiową do radiostacji w Czerniowcach. Dalsza korespondencja, otrzymana z samolotu nie wskazywała na żadne okoliczności, które mogłyby świadczyć o tem, że lot odbywał się pod jakimkolwiek względem nienormalnie. Lot odbywał się początkowo pod chmurami, a potem w chmurach.

Przebieg lotu został odtworzony ze znalezionej w samolocie barogramki, z której wynika, że samolot po starcie nabierał prawidłową wysokość, wznosząc się z szybkością około trzech metrów na sekundę do wysokości 3.800 metrów. Z tej wysokości samolot obniżył się

na około 500 metrów z szybkością 7 metrów na sek. poczem zaczął opadać korkociągiem, który trwał aż do upadku samolotu na ziemię.

Powód obniżenia lotu, a następnie wejścia samolotu w korkociąg na podstawie dotychczasowych badań nie dał się do obecnej chwili jednoznacznie ustalić.

Komisja nie stwierdziła jednak po bardzo szczegółowych badaniach na miejscu wypadku żadnych uszkodzeń w samolocie, które mogłyby być uważane za przyczynę wypadku.

Dalsze badania trwają. Powyższy komunikat jest pierwszym oficjalnym komunikatem komisji. Dalsze komunikaty zostaną wydane w miarę postępu badań.

W Berlinie milkną okrzyki wojenne Trzecia Rzesza rozpoczęła grę na angielską kartę (Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Ciężkie burze gradowe przeszły nad Wielkopolską

POZNAŃ. Z Baku donoszą o gwałtownej burzy gradowej, jaka przeszła nad miastem i okolicą. Padający ulewny deszcz z gradem wielkości gołębiego jaja poczynił olbrzymie szkody na polach, w sadach i w ogrodach, zniszczył owoce i plony. W niektórych domach grad powybił szyby w oknach. Podobnie silna burza przeszła nad miejscowością Zduny. Od uderzenia pioruna zginęła jedna z pracujących w stodole robotnic. W jednym z domów piorun rozbił kominów. Straty wielkie.

Czy chcecie pozbyć się Reumatyzmu, Gościa?

Łamiące, kłujące bóle w członkach i stawach, opuchnięte członki, okaleczające ręce i nogi, drgawki, kłucie i łamanie w różnych częściach ciała, ba nawet osłabienie oczu jest często skutkiem reumatyzmu i gościa, które należy koniecznie usunąć, gdyż inaczej choroba stale postępuje

POLECAM WAM

Zbawienną KURACJĘ DOMOWĄ, rozpuszczającą kwas moczowy, wzmagającą przemianę materii i funkcje wydzielnicze organizmu sporządzoną na drodze sztucznej dokładnie według zbawiennego źródła leczniczego, którym dobroliwa matka przyroda obdarzyła chorych ludzi.

Proszę natychmiast napisać mi, a otrzyma Pan (i) przez jedną z moich składnic urządzonych we wszystkich krajach **zupełnie bezpłatnie** pouczającą broszurkę. Przekonacie się potem sami o nieszkodliwości środka i jego prędkim działaniu.

Pannonia — Apotheke,
Budapest 72, Postfach 83. Abt. H.

Za fałszywą „czarną listę” przed sąd

Niesłusznie pokrzywdzeni bronią się

W Brzeżanach przed tamtejszym sądem grodzkim odbył się pierwszy w Makowie (woj. warszawskie) ku niemałemu przerażeniu zobaczył swoje nazwisko na liście — mimo, że wypełnił przyjęte na siebie zobowiązania.

Przepraszono go wówczas i „informę” wytlomaczono... nieporozumieniem.

Owemu aptekarzowi wystarczyło, — a właściciel młyna w Brzeżanach chce mieć wyrok, aby mógł przedstawić go w każdej chwili wszystkim, którzyby chcieli jeździć na koniku „czarnej listy”.

Wiceprem. Kwiatkowski zwiedza P.Z.L. i P. Z. Inż.

Wicepremier inż. Kwiatkowski w towarzystwie drugiego wiceministra Spr. Wojskowych p. gen. inż. Litwinowicza zwiedziła wytwórnię pilotów w państwowych zakładach lotniczych oraz fabrykę samochodów w Państwowych Zakładach Inżynierji.

W P. Z. L. p. wicepremier zainteresował się w szczególności nowocześnie postawioną produkcją seryjną płatowców bombowych.

W państwowych Zakładach Inżynierji p. wicepremier interesował się obecną produkcją samochodów i jej warunkami oraz zamierzeniami na najbliższą przyszłość i w związku z tem p. wicepremier obejrzał modele nowobudujących się samochodów.

Wyczerpujących wskazówek udzielał p. wicepremierowi n. gen. inż. Litwinowicz.

Każdą ilość wiśni, malin i jagód kupuje **Wł. Rybiński** ul. Starówarszawska 33

W małej łodzi na fale Atlantyku...

Halifax o misji Runcimana

LONDYN. Minister spraw zagranicznych lord Halifax wygłosił w Izbie Lordów przemówienie na temat polityki zagranicznej, w którym uzupełnił niejako wczorajszą mowę premiera Chamberlaina. Mowa lorda Halifaxa posiadała szereg interesujących momentów.

Lord Halifax rozpoczął od omówienia stosunku W. Brytanii do wypadków na Dalekim Wschodzie, podkreślając, że W. Brytanja zdecydowana jest stanąć w obronie swych interesów na Dalekim Wschodzie, i o ile zajdzie tego potrzeba, rozważy akcję możliwą do zastosowania, jeżeli nie uzyska ze strony Japonii dostatecznego zabezpieczenia swych praw.

Mówiąc o Lidze Narodów, lord Halifax przyznał, że Liga stoi obecnie przed decyzją, która zaważy na jej przyszłości. Zdaniem lorda Halifaxa, byłoby rzeczą rozsądną uznać te ograniczenia, jakie narzuca Liga rzeczywistość, nie należy wszakże rezygnować z wykorzystania potencjalnych możliwości Ligi Narodów, jako instrumentu pokoju.

Lord Halifax określił porozumienie włosko-brytyjskie, jako ściśle związane z zagadnieniem hiszpańskim. Wyrzucił przytem żal, że porozumienie włosko-brytyjskie dotąd nie doprowadziło do poprawy stosunków włosko-francuskich. Jednym z celów porozumienia włosko-brytyjskiego było przywrócenie zaufania w basenie Morza Śródziemnego. Dopóki stosunki włosko-francuskie nie zostaną sprowadzone we właściwą płaszczyznę, cel ten nie będzie osiągnięty.

Przechodząc następnie do zagadnienia Czechosłowacji, lord Halifax przytoczył szereg faktów z historii tych ziem, z których dziś składa się Republika czechosłowacka, na dowód, że spory narodowościowe trwają na tych obszarach od wielu stuleci. Przybierają one aktualniejsze znaczenie. Halifax podkreślił, że w grę wchodzi nie tylko mniejszość niemiecka w obrębie Czechosłowacji, lecz również mniejszość polska i mniejszość węgierska. Chodzi o to, aby rozwiązanie tych sporów dokonane zostało bez uszczerbku integralności Republiki czechosłowackiej.

Co dotyczy lorda Runcimana, nie udaje się on ani z polecenia, ani też z upoważnienia rządu brytyjskiego, lecz, że misja jego jest najzupełniej niezależna. Lord Halifax zacytował rozmowę swą z lordem Runcimaniem, który powiedział: „a więc właściwie rzucił pan w małej łodzi na środek Atlantyku i każe płynąć”, na co lord Halifax odpowiedział: „tak, i tak właśnie wyobrażam sobie pańską misję”.

— Uznamy sprawiedliwość i konieczność zmian w Czechosłowacji — oświadczył lord Halifax — ale pragniemy, aby zmiany te dokonały się środkami pokojowymi.

Powołując się następnie na słowa premiera Daladier, który oświadczył, że nie uważa wojny za nieodwołalną, lord Halifax zaznaczył, że jest tego samego zdania. Kontakty, jakie ostatnio nawiązane zostały z Niemcami, stwarzają nadzieję, że uda się doprowadzić do stabilizacji pokoju w Europie.

PRAGA. Misja lorda Runcimana nie znajduje naogół dobrego przyjęcia w prasie czeskiej. Pojawia się w artykułach gazet szereg zastrzeżeń co do roli, jaką ma lord Runciman odegrać.

„Praski List“ zaznacza, że byłoby zrozumiałe, gdyby Runciman był pośrednikiem między Niemcami a Czechosłowacją, a nie między rządem praskim i obywatelami Republiki.

Prorządowe „Pravo Lidu“ podkreśla, że Runciman jest właśnie pośrednikiem między dwoma państwami, choć formalnie ta sprawa nie jest tak postawiona. Wyrażając Polsce o spadek po rzekomo zmar-

szereg komplementów pod adresem Runcimana, „Pravo Lidu“ stwierdza jednak, że misja jego „nie należy do przyjemnych dla czechosłowackiego społeczeństwa, ponieważ bądź co bądź cudzoziemiec będzie się zagłębiał w sprawy wewnętrzne państwa”.

LONDYN. Jak się dowiaduje korespondent P. A. T., adjutant osobisty Hitlera kpt. Wiedemann przybywa w piątek znowu do Londynu.

Wydaje się, że tym razem misja jego będzie miała szczególne doniosłe znaczenie. Premier Chamberlain, który odjechał miał zaraz po rozejściu się parlamentu na wypoczynek letni do Szkocji, narazie odczytał swój wyjazd na kilka dni i

spędzi weekend w Chequers pod Londynem.

Spodziewane jest, że kpt. Wiedemann przyjęty będzie w Chequers prawdopodobnie w sobotę lub niedzielę przez Chamberlaina i że prze prowadzi z nim dokładniejszą wymianę poglądów na sytuację, jak również na możliwości ułożenia się stosunków niemiecko-brytyjskich.

Mówi się o tem, że jednym z najwazniejszych tematów rozmów z Wiedemannem będzie zbadanie możliwości i podjęcia rokowań na temat układu w zakresie zbrojeń lotniczych. Ponadto zwraca się uwagę, że Wiedemann przyjeżdża tuż przed odjazdem lorda Runcimana do Pragi.

Iman wielkiego meczetu zamordowany

Zaburzenia w Palestynie trwają

BEJRUT. Został dziś zamordowany kilkoma wystrzałami z rewolweru Iman wielkiego meczetu w St. Jean d'Acree — szeik Hussi Asu Rahim.

Jest to drugi zamach na wysokiego dygnitarza duchownego muzułmańskiego w Palestynie.

Jak wiadomo, został ostatnio zamordowany Iman meczetu Omara

w Jerozolimie.

JEROZOLIMA. W Jaffie odbył się dziś pochód demonstracyjny, w którym wzięło udział 150 kobiet. Pochód ten skierował się do okręgowego komisarza rządowego, prze dostając się tam, mimo zamknięcia drogi przez kordon policyjny.

Delegacja kobiet wręczyła komisarzowi rządowemu protest w zwią-

ku z wypadkami w Haifie.

W czasie drogi powrotnej do pochodu kobiet przyłączyły się wielkie tłumy, kierując się w stronę cmentarza arabskiego. Policja wraz z wojskiem demonstrantów rozprędziła, przyczem zraniono 7 Arabów, w czem 6 jest ciężko rannych.

Strajk Arabów w całej Palestynie trwa nadal.

Czang-Kai-Szek sprzedaje koleje

aby je uchronić przed bombardowaniem

TOKJO. Agencja Domei donosi, że przedstawiciel marsz. Czang Kai Szeka nawiązał rokowania z angielskim gubernatorem Hongkongu w sprawie sprzedaży chińskiego odcinka kolei Kanton — Koulun, od Kantonu do granicy Hongkongu — st. Szumczun. Długość tego odcinka wynosi 143 km. Prasa japońska sądzi,

że marsz. Czang Kai Szek pragnie w ten sposób zdobyć nowe środki na zbrojenia oraz uchronić kolej Kanton — Koulun przed bombardowaniem przez samoloty japońskie. Dziennik „Niszi-Niszi“ przestrzega, że tranzakcja ta mogłaby się odbić ujemnie na interesach angielskich w zajętych przez Japonię Chinach

północnych.

To samo pismo donosi, że rząd marsz. Czang Kai Szeka nawiązał również rokowania z Francją w sprawie sprzedaży kolei Tonszan — Kongmun w prowincji kantonńskiej. Długość tej linii kolejowej wynosi 158 km.

Na froncie hiszpańskim

toczą się zaciekle boje

BURGOS. W ciągu dnia dzisiejszego 100 samolotów gen. Franco operowało na odcinku Flix — Amposta. Wszystkie mosty na rzece Ebro zostały zniszczone.

BURGOS. Wiadomości o przedarciu się na drugi brzeg rzeki nieprzyjaciela nie wywołały większego wrażenia. Utrzymuje się tu przekonanie, że wojska rządowe, odcięte od

swych podstaw operacyjnych i zaopatrzenia stawiać będą opór aż do wyczerpania amunicji, poczem poddadzą się.

Zagadkowy transport srebra

PARYŻ. Dziś przybyło do Paryża z nad granicy hiszpańskiej 9 wagonów, naładowanych sztabami i monetami srebrnymi na ogólną sumę ok. 56 milj. franków. Owe zapasy srebra, stanowiące własność rządu barcelońskiego, wysłane zostały z Barcelony na samochodach ciężar-

wych do miejscowości Pertus na granicy francusko-hiszpańskiej, gdzie zostały załadowane na pociąg i skierowane do Paryża.

Wiadomość o tej przesyłce wywołała duże zainteresowanie w kołach politycznych i finansowych Paryża, żadne bowiem informacje pra-

sowe nie precyzują jej charakteru. Niewiadomo tedy, czy chodzi tu o zapłatę za pewne transakcje handlowe, czy też owe zapasy srebra mają być zdeponowane w Paryżu, celem ich zabezpieczenia na wypadek zagrożenia Barcelony przez wojska gen. Franco.

Miljony, których nie było

Mistyczna postać bogacza polskiego w U.S.A.

NOWY JORK. W związku z wiadomościami o rzekomym spadku po niejakiemu Duszyńskiemu, który miał umrzeć w Chicago i pozostawić po sobie fortunę sięgającą 80 milionów dolarów, w tutejszej prasie polskiej ukazał się szereg artykułów stwierdzających nieprawdziwość tych pogłosek. W St. Zjednoczonych może być kilku Polaków posiadających około miliona dolarów majątku, ale milionerów wogóle wśród nich nie ma.

Nowojorski „Nowy Świat“ zwrócił się w sprawie rzekomego spadku po Duszyńskim do Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej w Chicago, skąd otrzymał następującą odpowiedź:

„Konsulat Generalny zawiadamia, że na skutek stałych zapytań różnych osób, zamieszkałych w

Chicago Henryku Duszyńskim, zarządził poszukiwania w ak-

tach Sądu Spadkowego w Chicago i pomimo zbadania kilkunastu ostatnich roczników nie był w możności znaleźć aktów dotyczących spadku po wspomnianym zmarłym”.

W sprawie tej były czynione również poszukiwania przez prasę, a nawet został zaangażowany adwokat, lecz wynik jego dochodzeń był zupełnie negatywny. Nie tylko, że nie natrafiono na akty spadkowe po s. p. Henryku Duszyńskim, lecz nawet nie było możliwe wogóle ustalić czy osoba o tem nazwisku zmarła w Chicago i czy tam wogóle zamieszkiwała. Przypuszczalnie sprawa ta, jak i cały szereg innych tego rodzaju spraw nie ma żadnych realnych podstaw, a jest wynikiem informacyj, udzielonych któremuś z

sm bez jakiegokolwiek uzasadnienia”.

BALSAMICZNA SOL DO NÓG
GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM) AGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabżmienie nóg, zmiękczą odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć nawet paznokciem. Przepsis użyć na opokowaniu.

Za Rotszylda — zapłacą inni Żydzi

Dziwne pojęcia prawne

WIEDEN. „Stuermer“ wskazuje na starania, czynione przez aresztowanego w Wiedniu bar. Ludwika Rotszylda w kierunku przepisania posiadanych przez niego zagranicą 600 tys. dolarów na nazwisko znane potentata finansowego bar. Eugenjusza Rotszylda, a to celem przeszkodzenia państwu niemieckiemu

mu zgłoszenia do tej sumy swoich pretensyj.

Gazeta proponuje na wypadek, gdyby Niemcom nie udało się rzeczywiście wydobyć tej sumy w Ameryce, obłożyć sekwestrem majątki żydowskie w Niemczech, w wysokości 600 tys. dolarów.

Już są ławki dla Żydów w Wiedniu

WIEDEN. Ławki na ringach wiedeńskich zaopatrzone zostały napisami „tylko dla aryjczyków”. Pozostawiona pewna ilość ławek bez tych napisów przeznaczona jest dla Żydów. Ten nowy podział jest ściśle przestrzegany.

Krwawe zajścia w Indjach

LONDYN. Poważne spory, jakie wynikły we wtorek między Hindusami a Muzułmanami w Raangon, doprowadziły w dniu dzisiejszym do gwałtownych starć, w których 6 osób zostało zabitych, a z górą 100 odniosło rany.

Celem utrzymania spokoju zezwano pośpiesznie na miejsce angielski pułk piechoty. Na ulicach ustawione są karabiny maszynowe. Większość sklepów w mieście jest zamknięta.

Wybuch na łodzi podwodnej

TULON. Dziś rano nastąpiła eksplozja na pokładzie francuskiej łodzi podwodnej „Espoir”. Dwóch marynarzy oraz jeden z oficerów zostali zabici. Jeden z robotników arsenału marynarki, który pracował w hali akumulatorów łodzi przy izolacji kabli, poniósł zagrożające życiu poparzenia. Przyczyna eksplozji nie została dotychczas ustalona.

Układ zbiorowy w prasie łódzkiej

Minister Opieki Społecznej Kociąkowski nadał układowi zbiorowemu, regulującemu warunki pracy drukarzy, moc obowiązującą dla wszystkich wydawnictw, dzienników i czasopism na obszarze m. Łodzi.

Układ ten zawarty został w roku 1932 w Łodzi między Łódzkim Związkiem Wydawców Dzienników i Czasopism a Związkiem Zawodowym drukarzy i pokrewnych zawodów.

Z dyplomacji

Minister Spraw Zagranicznych P. J. Beck przyjął w dniu 28-ym b. m. posła szwajcarskiego p. Henri Matin i posła litewskiego p. Skirpę, który przedstawił mu nowego litewskiego attache wojskowego plk. Valusisa.

Dekret z Laurany o zamknięciu sesji

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Wreszcie głosi cytowany komunikat, że w zlocie mogą wziąć udział „tylko“ członkowie, a prawa członka zyskuje „tylko“ ten, który przeszedł kurs kandydacki i otrzymał legitymację.

Ze streszczonego przez nas powyższej wyjaśnienia wynika, że sekcja wiejska Związku Młodej Polski bardzo żywo reaguje na komunikat Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew“; odpiera przypuszczenia, jakoby udział w jej obchodzie miał dawać jakieś korzyści materialne.

Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Warszawie zgłosił do władz administracyjnych prośbę o zezwolenie na obchód „Święta Czynu Chłopskiego“ lokalnego dla pow. warszawskiego w Warszawie w dn. 15 sierpnia.

Program tego obchodu przewiduje nabożeństwo w kościele Zbawiciela, przemarsz z kościoła do grobu Nieznanego Żołnierza, złożenie tam wieńca, zebranie publiczne na Rynku Starego Miasta.

— Trzej alpinści przy wspinaniu się na przełęcz Gross Windfalle zostali zaskoczeni przez burzę. Wszyscy trzej zmarli wskutek chłodu i wyczerpania.

W Berlinie milkną okrzyki wojenne

Trzecia Rzesza rozpoczęła grę na angielską kartę

W tych dniach przybył do Londynu jeden z trzech osobistych adjutantów kanclerza kpt. Wiedemann. Wczoraj jeszcze w Londynie nie było urzędowego potwierdzenia tej wiadomości, podanej przez gazetę „Daily Mail”, a dobrze poinformowane źródła berlińskie pogłoskę tę nawet zdemontowały. W każdym razie postać kpt. Wiedemanna i spełnianie przez niego misji zasługują na bliższą uwagę. Kapitan Wiedemann pojawia się na międzynarodowej widowni politycznej rzadko, ale zawsze w misjach doniosłych. Pierwszy raz zjawił się on w Londynie przed 21 maja i jego raportowi z tej podróży podobno zawdzięczać należy, że Niemcy wycofali się w maju ze swych wojennych zamiarów wobec Czechosłowacji.

Powołanie lorda Runcimana na mediatora nastąpiło również po wizycie Wiedemanna w Londynie.

Kapitan Wiedemann jest człowiekiem, który cieszy się ma nieograniczoną zaufaniem swego dawnego podkomendnego, kanclerza Hitlera. Wiedemann był przełożonym „gefretiera” Hitlera podczas wielkiej wojny. Na wojnie oficer ten służył w „Infanterieregiment List”, miał okazję poznać Hitlera, który używany był do misji wywiadowczych i wskutek tego pozostawał częściej w bezpośrednim kontakcie ze swym dowódcą.

Po wojnie Wiedemann, z pochodzenia Bawar, wycofał się z wojska i z życia publicznego, i oddał się całkowicie zarządkowi swego niewielkiego majątku w okolicach Monachium. Dopiero po objęciu władzy przez Hitlera dał się przez swego b. podwładnego skłonić do porzucenia swej wiejskiej samotności i objął stanowisko jednego z jego trzech najbliższych adjutantów. Na stanowisku tem pozostaje do dzisiaj, a wtajemniczeni mówią, że trzyma w swych rekach nić całego rządu Trzeciej Rzeszy i że lepiej jest wtajemniczony w zamiary i politykę swego b. podwładnego, niż cały sztab jego ministrów i dyrektorów.

Dyplomacją nie zajmował się Wiedemann nigdy. Prostym i napozór przynajmniej bezpośrednim i szczerym, doskonale przytem mówiąco po angielsku, umiał Wiedemann bardzo szybko nawiązać kontakt między sobą, jako przedstawicielem kanclerza, i swymi angielskimi rozmówcami. W Londynie przyzwyczajono się traktować Wiedemanna jako osobistość, której znaczenie wyrasta wysoko ponad głowę oficjalnego przedstawiciela Niemiec w Londynie, ambasadora v. Dirksena. Nie dziwi to zresztą nikogo w Londynie, gdzie przecież nie tak dawno obecny minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentrop działał także obok i ponad oficjalną ambasadą niemiecką.

Mowa premiera Chamberlaina pełna pojednawczych tonów wobec Niemiec, jak i wygłoszona następnego dnia mowa ministra spraw zagranicznych Halifaxa, zdają się wskazywać, że Londyn oczekuje jak gdyby gestu pojednawczego z Berlina.

Lord Halifax powiedział, że z pełnym zaufaniem oczekuje rad, jakich rząd niemiecki udzieli Niemcom sudeckim i że wierzy głęboko w to, iż rady te pozwolą na uniknięcie niebezpiecznego impasu w sprawie czechosłowackiej.

Tem zaufaniem natchnąć musiały dostojnego lorda zapewne rozmowy z kpt. Wiedemannem. Zresztą lord Halifax nie pominął w swym oświadczeniu owych rozmów, których wynik był, jego zdaniem, zupełnie za-

dawalający, wykazał bowiem, iż niezależnie od różnic, jakie je dzieli w „niektórych sprawach wewnętrznych”, oba państwa pragną korzystać z każdej okazji przywrócenia lepszych stosunków.

W zestawieniu z poprzednim oświadczeniem premiera Chamberlaina, który w Izbie Gmin pochwalił się traktatem morskim angielsko-niemieckim na dowód, że stosunki między o. krajami nie są wcale tak złe, oświadczenie lorda Halifaxa nabiera specjalnego znaczenia. Gazety niemieckie podają je oczywiście na pierwszych miejscach.

Kanclerz Hitler może być zadowolony ze swego adjutanta, który wywiązał się dobrze ze swego zadania. Przekonał Anglię o sympatiach, jakimi cieszy się ona w Berlinie, dowiódł, że Niemcy nie chcą pominąć żadnej okazji, aby przywrócić lepsze stosunki między obydwojema krajami, a wreszcie zapew-

nił lorda Halifaxa, że Niemcy w stosunku do Czechosłowacji nie myślą o niczym innym, jak tylko o rozwiązaniu nawskroś pokojowo. W rezultacie osiągnął w Londynie bardzo wiele.

Wszystko to razem wychodzi daleko poza ramy bieżących wypadków, a kto wie, czy nawet i nie poza ramy zagadnienia czechosłowackiego. Jest rzeczą jasną, że Trzecia Rzesza zgodnie ze wskazaniem, zawartym w „Mein Kampf” Hitlera, zorientowała się, iż na drodze drażnienia opinii angielskiej nie zajdzie daleko. Uzbrojona od stóp do głów Anglija jest przeciwnikiem tak groźnym, że Berlin nie chce z nią zadzierać.

Daleko lepszą i bardziej celową taktyką są wysiłki, aby Anglię dla siebie pozyskać. Droga ku temu nie jest zbyt trudna. Należy w tym celu umocnić liczne już

dzisiaj w Anglii koła filoniemieckie i zdobyć zaufanie przeciętnego obywatela, „szarego przechodnia z ulicy”, mówiąc mu przedewszystkiem dużo i przekonująco o pokojowości Niemiec. Obie te drogi wykorzystują dzisiaj Niemcy w całej pełni i z rezultatem, jak dotąd, wcale dobrym.

Kto wie, czy nie stoimy dzisiaj przed nową fazą w polityce niemieckiej, która oznaczać się będzie grą na kartę angielską, porzuceniem metody gróźb i pobrzękiwań szabelką. Okrzyki wojenne zastąpi Berlin układami negocjacyjnymi i kompromisowymi przetargami. Faza ta może być dla Europy bardziej niebezpieczna, niż wszystkie dotychczasowe rogrzywki niemieckie. Taktyka ta może być stosowana niezależnie od tego czy nowa podróż kpt. Wiedemanna dojdzie do skutku w chwili obecnej.

N.

Bluźniercza gloryfikacja

Zamiast żałoby po Dollfussie — uroczystości na cześć morderców

W latach poprzednich tragiczna ta rocznica była dniem powszechnej żałoby w wolnej Austrii. Wszystkie magazyny w Wiedniu były zamknięte, a w przeddzień wieczorem w oknach mieszkań paliły się świece. Kanclerz Schuschnigg wygłaszał okolicznościowe przemówienie z balkonu pałacu Hofburg do zebranych na dziedzińcu tłumów. Na czarnym tle zawieszono nad balkonem płótno, odbijała się maska pośmiertna ofiary hitlerowców, kanclerza Dollfussa.

Tego roku ten dzień 25 lipca był dniem wielkich uroczystości i mów, gloryfikujących sprawców mordu. W Salzburgu wygłosił w tym duchu przemówienie minister Propagandy Rzeszy, dr. Goebbels, w Klagenfurt — zastępca kanclerza Hitlera, Rudolf Hess, w Wiedniu — „odpowiedni” mowę wygłosił gauleiter Buerckel.

Gwóździem uroczystości była defilada kilkudziesięciu uczestników „rewolucji” z r. 1934, którzy przeszli od klubu gimnastycznego do pałacu kanclerskiego, czyli trasa, jaką wówczas przebyli spiskowcy

przed dokonaniem politycznego mordu.

Z pośród trzech „ofiary rewolucji”, jak mówi się obecnie w Wiedniu, najbardziej honorowe miejsce zajmuje Planetta. Wraz z Franzem Holzweberem skazany on został na śmierć przez powieszenie, jako winny zabójstwa kanclerza Dollfussa. Obaj byli członkami nielegalnego oddziału S.S. „Militaerstandart Nr. 89”. Należeli do grupy spiskowców, którzy mieli wziąć udział w wypadzie na pałac kanclerski. Tajne zebranie odbyło się w niemieckim Klubie gimnastycznym. Tu też spiskowcy przebrali się w mundury żołnierskie, co ułatwiło im przedostanie się do pałacu.

Tajemnica zachowana była najdokładniej. Do tego stopnia, że żona Planetty zawiadomiła policję, iż maż jej od przeszło 24 godzin nie wrócił do domu.

Plan spisku opracowany został w Monachium. Rozkaz zamordowania kanclerza Austrii wyszedł oświadczenie od Himmlera. Stwierdza to organ oficjalny S. S. „Schwarz Korps” w numerze z maja b. r. Planetta pierwszy strzelił do

Dollfussa, raniąc go śmiertelnie. „Wykończył” go towarzysze - spiskowcy. Niemcy usiłowali przez dłuższy czas rozpowszechnić wersję, jakoby mordercą był major Fey. Nikt jednak nie dał temu wiary.

W pouczeniach dla austriackiej młodzieży hitlerowskiej znajdujemy w 24-ym paragrafie takie zdanie:

— Jak umarł Chrystus? Krzywiąc się płacząc na krzyżu. Jak umarł Planetta? Krzywiąc: „Heil Hitler! Niech żyją Niemcy!”

Już dalej chyba nie można iść w bluźnierstwie, nieprzyzwoitości i głupocie!

Wszystko co było związane z imieniem Dollfussa usuwa się dziś, niszczy. W miastach i wsiach były ulice lub place jego imienia. W niezliczonych miejscach ustawione były jego popiersia. Władze hitlerowskie kazaly zerwać te wszystkie tabliczki, pozmieniały nazwy ulic i placów, uprzątnęły te popiersia. Na ich miejsce przychodzą obiekty, przypominające uszczęśliwionym obywatelom austriackim imię Planetty — „bohatera” Wielkiej Rzeszy. (j. m.)

Fundusz Pracy na długiej fali

Plk. Gnoński wprowadza akord i przesiedla robotników

Mija w roku bieżącym pięć lat od chwili, gdy rozpoczął działalność Fundusz Pracy.

Na urzędowej z tej racji konferencji prasowej, prezes Funduszu Pracy plk. Gnoński, po omówieniu całokształtu działalności, rzekł:

— Spotykałem się wielokrotnie z pytaniami, czy istnienie Funduszu Pracy jest uzasadnione, czy nie należałoby raczej zlikwidować całej in sytuacji, a kredyty podzielić między poszczególne resorty, aby we własnym zakresie prowadziły walkę z bezrobociem.

Plk. Gnoński stanowczo twierdzi, że Fundusz Pracy zda egzamin, że istnieje powinien, że jego likwidacja i przydział kredytów poszczególne resortom mogłyby doprowadzić do niepożądanego zjawiska, a mianowicie, że akcja likwidacji bezrobocia byłaby przeprowadzona dorywczo, bez ogólnego planu.

A plan i „polityka długofalowa” w Funduszu Pracy istnieć musi, albowiem bezrobocie w Polsce ma przyczynę strukturalną, a nie koniunkturalną.

Fundusz Pracy musi więc raczej opanować przyczynę, a nie tylko le-

czyć skutki bezrobocia.

Dlatego też nowy, nadchodzący okres działalności swego urzędu plk. Gnoński nazwał terminem militarnym „szturm na bezrobocie”.

Dotychczas różnymi sposobami prowadziło się walkę z bezrobociem.

Był czas, w okresie t. zw. „Naczelny Komitet”, że stosowano pomoc nieproduktywną, potem za Funduszu Pracy pomoc ta została uproduktywniona.

A teraz przychodzą nowe hasła, nowe metody, nowe zamierzenia.

Postanowiono więc w pełni realizować hasło „robotnik dla roboty, a nie roboty dla robotnika”.

Cóż to znaczy?

Że roboty prowadzone będą tam, gdzie mają gospodarce uzasadnienie, a nie tam, gdzie ze względów koniunkturalnych jest w danym momencie wiele rąk bez pracy.

Z tem zamierzeniem łączy się zagadnienie przenoszenia robotników z okolic szczególnie dotkniętych bezrobociem do nowych ośrodków pracy. Przeważnie nie są to przeniesienia sezonowe, lecz stałe, osiedlenia.

Natrafiono w tej akcji na prze-

szkody, albowiem robotnicy nie chcieli się dać skoszarować w barakach i odmawiali przyjmowania pożywienia z kuchen połowych, ale i ta przeszkoda zostanie zwalczona, gdy będzie przenosiło się całe rodziny a wokół nowych zakładów pracy powstaną kolonie indywidualnych domków rodzinnych dla robotników, jak to widzimy obecnie np. w kamieniołomach Janowej Doliny na Wołyniu.

Drugie zamierzenie Funduszu Pracy „na długiej fali”, to regulowanie odpływu młodzieży wiejskiej do miast. Wobec marnej ciotności miast i powoli postępującego procesu uprzemysłowienia, okazuje się potrzeba uwłaszczenia tej młodzieży w miejscu jej stałego zamieszkania.

W tym celu Fundusz Pracy rozwinię akcję finansowania spółdzielni handlowo - rolnych, zawodowe kształcenie młodzieży w zawodach chałupniczych oraz pomoc materialną na narzędzia i materiały dla nowopowstających placówek wytwórczych.

Wreszcie trzecia droga Funduszu Pracy — to zwrócenie głównej uwagi na finansowanie rentujących

W świetle prasy

PRUSKIM KROKIEM

Z doniesienia gdańskiego korespondenta „I.K.C.” dowiadujemy się, że:

„W pobliżu głównego dworca kolejowego w Gdańsku na rozkaz przywódcy partii narodowo - socjalistycznej, p. Forstera, zburzono cały szereg domów, aby zrobić miejsce na wielki reprezentacyjny pałac prasy dla urzędówki gdańskiej „Der Danziger Vorposten”.

Ofiarą tego burzenia padł także szereg domów polskich. Chodziło bowiem o to, aby siedziła „Vorposten” była w całej okazałości widziana z dworca kolejowego.

Założenie kamienia węgielnego pod nowy gmach i wmurowanie dokumentu nastąpiło 26 lipca. Naczelny redaktor „Vorposten” p. Wilhelm Zarske, nadmienil w przemówieniu, że partyjna prasa w Gdańsku będzie znacznie rozszerzona, a powstający pałac prasy jest specjalnym dziełem gauleitera Forstera. Charakterystyczny szczegół poruszył następnym mówcą. Okazuje się, że celem wybrania tytułu i nagłówka dla gdańskiego „Vorposten”, odbyła się specjalna konferencja u kanclerza Hitlera, na której był obecny także Forster i Greiser.

Z różnych projektów zwyciężyła nazwa „Vorposten”, jako symbolizująca przednią straż niemieczyzny.

Tak, tak, Pruskim krokiem! Trochę bębnowo, dużo trąb, jednym słowem Parademarsch. Ale tym razem to już nie wystarczy. To tak łatwo nie pójdzie. Chociaż ta „przednia straż niemiecka” będzie tkwić na przeciwko dworca.

WANDALE

W gdyńskim „Kurjerze Bałtyckim” czytamy:

„Molo Południowe z dnia na dzień w głąd pięknie, zwłaszcza w połączeniu ze wspaniałym kwiatnikiem Skweru Kościuszki. Wykonywana od kilku tygodni dużym nakładem pracy i kosztów, promienada mola, na której zasiano trawę, urządzono kwiatniki i posadzono krzewy dekoracyjne i drzewka — stała się już teraz ulubionym miejscem spacerów gdyńskich i licznych turystów, bawiących obecnie na Wybrzeżu.

Niestety, tej pięknej inwestycji Urzędu Morskiego nie potrafiono uszanować. Znaleźli się ostatnio wandale, którzy nowoobszane trawniki w kilku miejscach poniszczyli, a nado wyrwali kilka cennych krzewów i drzewek, oraz polamali moc kwiatów.”

Niestety tych przykładów wandalizmu można by przytoczyć dużo więcej i to z całej Polski.

POLICHROMJA STAREGO MIASTA WCIAŻ JESZCZE SIĘ PRZYPOMINA

Kosztowna a przymusowa polichromja rynku staromiejskiego wciąż jeszcze daje się we znaki właścicielom zabytkowych kamieniczek. Biedacy dotąd jeszcze nie mogą się wypłacić za te pisanki — malowanki.

„Czas” pisze w tej sprawie:

„Bank G. K. umorzył znaczną część długu. Na rachunek ogólnej sumy 380.682 zł., dłużnicy w ciągu tych dziesięciu lat wpłacili 260.353 zł.

Wobec tego, że pozostała suma została umorzona przez B.G.K., bardzo racjonalnym byłoby, aby Zarząd Miejski równie umorzył zapłacony przez właścicieli dług. Szczególnie racjonalnym byłoby umorzenie długów za polichromje tym właścicielom, dla których spłaty są niewspółmiernie wielkie z niską rentownością domów.”

się przedsięwzięć, w pierwszym rzędzie na regulowanie i uszlachetnienie rzek, co może przynieść gospodarce kraju szybkie i realne korzyści.

Tyle o przyszłości.

A terazniejszość?

Dowiedzieliśmy się, że dla podniesienia wydajności zastosowano na robotach Funduszu Pracy akord, tak bardzo zwalczany w prywatnych przedsiębiorstwach. Podobno poza prostymi t. zw. „uświadomionych robotników”, nie wywołuje system akordowy większych sprzeciwów.

Pozatem Fundusz Pracy popiera t. zw. „ogródki działkowe”, okazało się bowiem, że robotnik choć tak prowizorycznie uwłaszczony, ale mający poczucie własności, staje się lepszym robotnikiem, pilniejszym i sumienniejszym. Te więc ogródki traktowane są jako szkoła pracy.

Na końcu, jak to zwykle bywa na konferencjach prasowych, sprawozdawcy utoneli w morzu cyfr, te blic i wykresów.

w-h

Nie można dostać polskiej ceramiki

Niezdrowa sytuacja i jej przyczyny

Oglądając najróżniejsze wystawy sztuki stosowanej, gdzie wśród wystawców jest i Polska, mogłoby się wydawać, że artystyczne rzemiosło u nas „kwitnie” — jak się to mówi. Tymczasem... Są takie gałęzie naszej sztuki stosowanej, której produkcja ogranicza się nieomal wyłącznie do wyrobu eksponatów wystawowych.

Tak jest już od lat z naszą ceramiką artystyczną. Zagranicą podziwiają ludzkie polską ceramikę w pawilonie wystawowym — w kraju natomiast nie można jej w ogóle nabyć. A obejrzyć? Owszem, na dorocznych wystawach — szkół zawodowych.

Ladne zbiory ceramiki, wyprodukowanej przez uczniów ma np. Warszawska Akademia Sztuk Pięknych.

Mamy więc zdolnych i wykształconych technicznie ceramików. Tylko nie mamy ceramiki.

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Nasi artyści — ceramicy nie mogą żyć ze swej sztuki użytkowej, a jednocześnie w Polsce sprzedaje się w dużych ilościach artystyczną ceramikę zagraniczną, bynajmniej nie ładniejszą od naszej.

Czyja wina? Kupcy twierdzą, że polskiej ceramiki artystycznej nie można w ogóle nabyć na sprzedaż.

Warto doszukać się przyczyn tych dziwnych doprawdy stosunków.

Otóż sztuka ceramiczna jest sztuką niezmiernie trudną technicznie (nie mówimy oczywiście o prymitywach ludowych, bardzo nieraz ładnych, ale prymitywach). Artysta ceramik sam zestawia szklivo, co wymaga żmudnych poszukiwań, żeby osiągnąć zamierzoną barwę i fakturę. Nie tak dawno jeszcze nie mieliśmy w Polsce ceramików, stojących na europejskim poziomie. Do piero Warszawska Akademia Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Tichiego i technicznym p. Mickuna wychowała grono doskonałych artystów.

I cóż dalej? Ceramicy ci założyli spółdzielnię, a raczej objęli produkcję jednego jej działu i tylko we własnym sklepie ceramikę sprzedawali. Tak jednak pokierowali swoim przedsiębiorstwem, że po pewnym czasie kosztowny warsztat pracy (piec itd.) trzeba było zlikwidować. W tej chwili jeszcze moż-

na nabyć ceramikę tej spółdzielni, ale są to już tylko resztki dawnego zapasu.

W tej sytuacji grupa ceramików, złożona z kilku osób (przeważnie także wychowanków Akademii) próbowała wyrwać się z tego zaszarowanego koła. Założyli trzy samodzielne warsztaty pracy i zajęli się rzeczą, na zdrowych zasadach opartą produkcją artystycznej ceramiki. Urządzili też obecnie wystawę w I.P.S.-ie, która pozwala ocenić poziom tej ceramiki. Ekspozycja wystawiona tu są doprawdy wysokiej klasy.

Ceramika p. Mickuna i jego uczniów: p. Brzezińskiej, Kotarbińskiej, Rylskiej i pana Pawełka wykonana jest we wspólnym warsztacie.

Stoi ona na wysokim poziomie technicznym, prztem każdy artysta wykazuje własną indywidualność, zarówno przez dobór form, jak barwę i fakturę polewy.

Niezwyczajnie szlachetne w swojej głębokiej matowości i pastelowych barwach są polewy ceramiki p. Brzezińskiej.

P. Kotarbińska wystawiła ekspozycję, utrzymanie w tonie ostrego błękitu, jaki osiągnęto w ceramice starożytnego Egiptu.

P. Ptaszyński również dawny uczeń p. Mickuna pracuje we własnym warsztacie. Pokazał w I.P.S.-ie bardzo interesujące osiągnięcia techniczne.

Ceramika p. Krzywca, (który ma warsztat w Poznaniu) odbiega dość ostro stylem od pozostałych wystawców. Jest efektowna, chociaż często... efekciarska.

Wystawa w I.P.S.-ie jest pierwszą samodzielną wystawą ceramiki u nas od kilkunastu lat.

Artystyczne szkoły zawodowe kształcą uczniów, wpajając im jednocześnie zasady spółdzielczości. I kiedy, jak w wypadku ceramiki, taka spółdzielnia gromadzi wszystkich niemal artystów, którzy zdobyli poważne wykształcenie w tej dziedzinie — na rynku niema ich wyrobów.

Trzeba przełamać to niewłaściwe nastawienie już w szkołach. Bo uczeń nie tylko musi zdobyć wykształcenie zawodowe, ale dążyć także do stworzenia własnego warsztatu pracy.

Jeśli szkoła (np. miejska), stworzenie takiego warsztatu ułatwi — to pięknie spełni swoją rolę.

ha. iot.

Konkurs na projekt pomnika Marsz. Piłsudskiego

Na ratuszu warszawskim odbyło się posiedzenie stołecznego komitetu budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Postanowiono ogłosić konkurs ścisły na projekt pomnika. Uczestniczyć w nim mogą artyści, wyłonieni z konkursu ogólnego: prof. H. Kuna, prof. J. Szczepkowski i M. Wnuk wraz z inż. K. Kocińskim. Ponadto zaproszono do konkursu prof. T. Breyera i prof. Ks. Duknowskiego i zamówiono poza konkursem projekt u prof. E. Wittiga. Komitet postanowił jednak, że

projekty mogą nadsyłać wszyscy artyści polscy na warunkach konkursu ogólnego. Autorzy projektów, które zakwalifikuje Sąd konkursowy, otrzymają zwrot kosztów w wysokości 3 tys. zł.

Postanowiono przenieść się z kilku wybitnymi rzeźbiarzami zagranicznymi w sprawie opracowania przez nich projektów pomnika.

Jednym z wybitniejszych rzeźbiarzy współczesnych jest, jak wiadomo, Jugosłowianin Mestrowicz, twórca wielu współczesnych pomników w Europie.

Z Westfalji, z Nadrenji, z Prus Wschodnich Polskie dzieci spędzają lato w Polsce

W ostatnich dniach panował na dworcu poznańskim szczególny ruch i gwar. To dzieci polskie z Niemiec po miesięcznym pobycie na kolonjach i w rodzin wracają do Niemiec a inne przyjeżdżają, aby zająć ich miejsca i pozostać w Polsce przez dalszy miesiąc.

W dniu 25 b. m. zaczęły już przyjeżdżać do Poznania dzieci, które nazajutrz miały przekroczyć granicę, udając się na pogranicze babilońskie, złotowskie i do Niemiec Środkowych. Zanim jeszcze nastąpił ich odjazd z Poznania, na dworzec poznański przyjechał w nocy z 25

na 26 b. m. specjalny pociąg, który przywiózł około 600 dzieci polskich z Westfalji i Nadrenji na miesięczny pobyt w Polsce. Dzieci te najbliższymi pociągami wysłano w dalszą drogę, przyczem kolonie dla tych dzieci zorganizowano na terenie woj. poznańskiego, warszawskiego, kieleckiego i śląskiego.

Po odprawie pierwszego transportu westfalskiego przyszła kolej na wyekspedowanie przybyłych już w dniu 25 b. m. dzieci, wracających do Niemiec. Największy transport udał się specjalnym pociągiem w kierunku Berlina. Przy dźwiękach orkiestry pociąg ruszył, a na twarzach dzieci malowało się rozczepienie. Poznań opuszczały ze śmiechem na ustach.

W nocy z 26 na 27 b. m. przyjechał do Poznania drugi transport westfalski, którym przyjechało znowu około 600 dzieci. I te wysłano od razu najbliższymi pociągami w dalszą drogę, by jaknajprędzej znalazły się na kolonjach i tam mogły wypocząć po trudach podróży. Na kolonjach dzieci pozostaną przez miesiąc, poczem wrócą do Niemiec.

Na kolonję do Janowca Wkp. przyjechały dziewczęta z Prus Wschodnich. Wszystkie mówią pięknie po polsku, a jedynie dwie dziewczynki miały większą trudność w posługiwaniu się językiem polskim. Reszta dziewcząt, zdając sobie sprawę, że pobyt w Polsce winien dać m. in. okazję do poprawienia znajomości języka ojczystego postanowiła zrobić kierownictwu kolonii niespodziankę i zorganizowała we własnym zakresie douczanie owych 2 dziewcząt. „Lekcje” odbywały się — po ciszy wieczornej

Obniżka cen przedzwy bawełnianej

Zarząd Zrzeszenia Producentów P. B. podał się do dymisji

Onegdaj odbyło się w Łodzi posiedzenie Zarządu Zrzeszenia Producentów Przedzwy Bawełnianej, na którym przewodniczący wiceprezes Gustaw Geyer złożył relację z audjencji delegacji Zrzeszenia u premiera w dn. 26 b. m.

Premjer gen. Sławoj-Składkowski wysłuchał z uwagą wywodów delegacji i w wyniku otrzymanych wyjaśnień zmienił pierwotną decyzję obniżki cen przedzwy bawełnianej z 10 proc. na 8 proc.

Zarząd, przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie wiceprez. Geyera i zważywszy, że:

dezyderaty p. premiera zostały za komunikowane delegacji Zrzeszenia w formie bezwarunkowego nakazu państwowej władzy wykonawczej; ani Zarząd, ani Walne Zgromadzenie, w myśl przepisów statutu, nie mogą prawomocnie zobowiązać członków do obniżenia cen przedzwy;

nie będzie jednak przekroczenia kompetencji Zarządu, o ile zakumuluje członkom, że według najlepszej wiedzy, w warunkach chwili obecnej należy obniżyć obowiązującą granicę cen o 8 proc. w niezmięnionej postawie elementów kalkulacyjnych;

jednak Zarząd zmuszony jest podkreślić, że obniżenie cen podwazy byłoby dużej większości przedsiębiorstw, gdyż zmusi je pracować ze stratą;

Zarząd w warunkach, które się wytworzyły, nie może prowadzić dalszych prac bez aprobaty Walnego Zgromadzenia

— uchwalił jednogłośnie zalecić członkom Zrzeszenia obniżyć ceny przedzwy o 8 proc.

Nie mając do tego jednak podstaw prawnych i nie mogąc brać na siebie odpowiedzialności za skutki gospodarcze tej obniżki — Zarząd

postanowił podać się do dymisji i zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, celem dokonania wyboru nowego Zarządu.

Pozatem Zarząd postanowił wysłać depeszę na ręce p. ministra Przemysłu i Handlu zawiadomieniem o powziętych uchwałach.

A oto tekst depeszy Związku Producentów Przedzwy Bawełnianej do Ministerstwa Przemysłu i Handlu:

Zarząd Zrzeszenia Producentów Przedzwy Bawełnianej w Polsce powziął jednogłośnie uchwały następującej treści: w wyniku konferencji z Premierem, odbytej w dniu wczorajszym, Zarząd Zrzeszenia stwierdza, że znalazł się w sytuacji przynusowej i zgodnie z zarządzeniem p. Premiera zalecił zakładom obniżyć cen przedzwy o 8 proc. Nie mając jednak podstaw prawnych i nie mogąc wziąć żadnej odpowiedzialności za gospodarcze skutki tego zarządzenia, zarząd postanowił równocześnie podać się do dymisji.

MARJAN MALKOWSKI

34

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

Pierwszą gazetę, w jakiej Spokojny przeczytał o samym sobie przyniosła mu Elżbieta Brunicka. Z głębokiej depresji moralnej w jaką wciągnęła młodego człowieka tragiczna śmierć Krystyny Brandl i własne nad wyraz straszne położenie, wyrwał go nagle widok własnego imienia i nazwiska, odbitych tłustym drukiem na pierwszej stronie jednego z pism wieczornych. Była tam także jego fotografia, jakże niepodobna i zamazana ale zawsze jego podobizna bezprzecznie i szczegółowy opis wypadków, które rozgrywały się owego tragicznego dnia, 7-go sierpnia.

Dzienniki domagają się ciągle danych z pańskiego życia — mówiła Elżbieta a ponieważ nie ma pan w Warszawie żadnych krewnych, więc dzwonią ciągle do mnie i do mecenasa Rubelka. Sądze, że nie byłoby źle podać im trochę szczegółów, któreby przedstawiały pana w jak najlepszym świetle i wyrobiły panu odpowiednią opinię... Wprawdzie niektóre dzienniki uważają pana za

Eugenjusz Spokojny siedział na swoim tapczanie z gazetą w rękach. Jego blada twarz opłynęła gorącym rumieńcem podniecenia, wargi mu drżały. Przeglądał wciąż przyniesione przez Elżbietę gazety i nie mógł się od nich oderwać.

W swoim cichem, monotonnym życiu nie przeczuwałby nigdy, że on, Eugenjusz Spokojny stanie się sensacją dnia, że gazety będą o nim pisać, domagając się szczegółów z jego życia, umieszczać jego fotografię. Cóż myślał teraz o nim jego koleżdy biurowi? Co sobie myśli ładna i złośliwa panna Jadzia? A pani Pietrusińska? Napewno o niczym innym nie mówi się teraz podczas owych „obiadów na świeżem maśle” tylko o Eugenjuszu i jego tragedji. A jakże gorszyć się musi enotliwa panna Pelagja!... A inni, ci wszyscy co nigdy nie słyszeli nawet o Eugenjuszu Spokojnym... teraz wie o nim całe miasto, ba, i nie to jedno tylko! Wśród gazet, które nosiła Brunicka trafiły się i zamieszcowe. Sława pochylała nad Eugenjuszem jedną z swych różnorodnych

twarzy!...

Spokojny poczuł się innym człowiekiem, wyższym, silniejszym, o wiele bardziej przystojnym... Zaczął się teraz żywo interesować swoją sprawą. Wypytywał Brunicką o szczegóły, nie tracił wcale pewnością, że wkrótce będzie dowiedziona jego niewinność ale nie zdawał się być wcale niezadowolony z doniosłej roli, jaką odgrywał w tej historii.

— Myślę, że zostanie pan uwolniony jeszcze przed procesem — powiedziała pewnego dnia Brunicka.

— Wolalibyśmy zostać uniewinnionym na procesie — odparł niespodziewanie Spokojny.

Elżbieta zdziwiła się.

— Jakto, nie pragnąłby pan jak najprędzej odzyskać wolności?!

— Zapewne... zapewne — potaknął Eugenjusz bez przekonania.

— Jeżeli pewne moje przypuszczenia okażą się słuszne — zaczęła Brunicka, — ale zaraz, czy nie znał pan osobnika nazwiskiem Kółko. Miałab Kółka

— Nie — wstrząsnął głową Spokojny — któż to taki?

Powiem panu później. Czy pani Brandl nie wymieniła panu nigdy tego nazwiska?

— Nie wymieniła nigdy żadnych nazwisk!

Brunicka zmarszczyła brwi i zastanawiała się nad czymś przez chwilę.

— Mówił mi pan, odezwała się wreszcie, że niekiedy Krystyna Brandl wydawała się panu, jakby czesała przestraszona... robiła na panu wrażenie osoby, której grozi jakieś niebezpieczeństwo, osoby, w której życiu kryje się jakaś zło-wroga tajemnica...

— Tak, tak... podjął skwapliwie Spokojny. — Ona zawsze tak dziwnie wyrażała się o życiu, jakby ze zniechęceniem i trwogą, a także... także... zaważał się nad wyborem wyrazów.

— A może — poddała niedbale Elżbieta — robiła wrażenie osoby, trawionej jakimś niepokojem moralnym... wyrzutami sumienia...

— Tak, chyba tak — szepnął Eugenjusz — choć nie wiem, czy to odpowiada prawdzie. Nie wierzę, aby Marta... aby Krystyna Brandl mogła popełnić coś złego.

— Nie każde zło, które popełniamy przynosi nam ujmę! — rzekła lekko Brunicka. — Jeżeli kobieta nieszczęśliwa w małżeństwie szuka gdzieś innej miłości.

— Ale mówiłem pani... że my... że ona...

— Wiem, wiem — przerwała mu Elżbieta — znałście się zresztą tak krótko...

— To niema znaczenia! — oburzył się Eugenjusz. — Nasz stosunek był innego rodzaju...

— Oczywiście — przyznała Elżbieta, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu. Przyglądała się nieznacznie z pod rzęs swemu klientowi i przyszła jej znów do głowy dziwna myśl, która niepokoiła ją już wielokrotnie... Czego szukała w tym stosunku Krystyna Brandl?, jeśli nie było tu miłości... Przyjaźni?... Brunicka odnosiła się bardzo sceptycznie do tego rodzaju przyjaźni. Na cóż była Krystynie Brandl potrzebna przyjaźń tego skromnego, przeciętnego człowieka? Brunicka znała teraz dokładnie wszystkie szczegóły tej osobliwej znajomości i nawiedzała ją coraz częściej wątpliwość, czy rzeczywiście wszystko to było tak, jak w opowiadaniu Spokojnego, dziełem czy stego przypadku. Nie dzieliła się jednak temi przypuszczeniami ze Spokojnym... Mogła się przecież mylić, a w takim razie pocóż mącić piękny obraz utraconego szczęścia?

Znów spojrzała z boku na swego klienta i spotkała zwrócone ku niej poważne, trochę smutne źrenice Spokojnego.

(d. c. n.)

Biurokracja niszczy... mleko

„Rozkosze” codziennego życia w Sowietach

Na szpaltach pism moskiewskich migoczą, wiją się nieustannie planarne cyfry. Dzień w dzień czernią się dziesiątki, setki milionów ton miedzi, stali, żelaza, węgla, płyną ku niebu miljardey metrów manufaktury. Czytelnik dowiaduje się o astronomicznych cyfrach dochodu, społecznego, wspaniałego urodzaju, fantastycznych zbiorów.

Tak wygląda „raj na ziemi” w statystyce. Jakże ten raj przedstawia się w świetle codziennej rzeczywistości, jakże się w nim czuje przeciętny, szary obywatel?

Wystarczy zagłębić się nieco w codzienną rubrykę małych trosk i kłopotów, która w pismach sowieckich korzysta z pewnej swobody, aby wyrobić sobie pogląd, że codzienność w rzeczywistości pozostaje do fantastycznej statystyki w stosunku podobnym, jak prawda i kłamstwo. Więc przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że tak zwane drobniaki, które w pewnej formie ułatwiają życie, są na terenie Z. S. R. R. przedmiotem i terenem ogromnych trosk, kłopotów i niewygód.

Weźmy pierwszy z brzegu drobniak: prymus. Przedmiot, wyparty w Europie przez kuchnie elektryczne i gazowe. Otóż w Rosji sowieckiej szanowny prymus ciągle jeszcze ma pierwszeństwo przed gazem i elektrycznością. Nie ma prawie domu w mieście bez prymusa. I cóż się okazuje? Prasa sowiecka stwierdza, że na odcinku prymusów panuje... nieporządek. Prymusów produkuje się za mało, a te, które się wypuszcza na rynek mają maleńki defekt: podłe palniki!

Że jest również na froncie naczyń. Komunikat urzędowy stwierdza, że produkcja roku 1938 jest mniejsza i gorsza od produkcji lat poprzednich. Łyżki, garnki, szklanki, przeznaczone dla obywatela sowieckiego są pozatem wedle słów specjalnej komisji produkcją seryjną, wykonaną niedbale i niechlujnie. Nie koniec na tem. Naczyń jest podle i produkuje się o wiele za mało w stosunku do potrzeb.

To dopiero początek rejestru „braków”. Komisja, o której mowa, stwierdza również „niedociągnięcia” na froncie łóżek, pościeli, łągiel. Jeżeli nawet te przedmioty codziennego użytku docierały do obywatela, to stan ich jest taki, że nawet „Prawda” mówi o niedbalej, nawet przestępczej produkcji.

A teraz przejdźmy na chwilę do produktów spożywczych. Otóż jest rzeczą notoryczną, że jadłodajnie moskiewskie używają produktów spożywczych nie pierwszej świeżości i jakości, co się odbija na zdrowiu obywateli. Istne jednak orgje odbywają się na froncie... mlecznym. Oto, co o nich pisze cytowana już „Prawda”: *Cicho płyną mleczne rzeki. Niestety nie do ust obywatela. Strugi mleka giną w czeluściach biurokratycznych bezdroży. W gorące dni lipcowe na wszystkich stacjach moskiewskich stoją od rana do późnej nocy tysiące blaszank z mlekiem. Nikt ich nie rozwozi, nikt się o nie nie troszczy. Mleko kwaśnieje. Dlaczego się tak dzieje, dlaczego uprawiane jest takie karygodne marnotrawstwo? Brak samochodów ciężarowych. Więc obywatel musi się uzbroić w cierpliwość i czekać...*

Cierpliwość ta potrzebna jest obywatelowi sowieckiemu w każdym drobniaku. Weźmy na przykład zabieg zdawałoby się tak prosty i codzienny, jak pranie. Obywatel sowiecki w mieście, zajęty pracą (pracuje przeważnie z żoną) oddaje bieżącą pralnię. Pralnie są oczywiście państwowe i nieludno się domyśleć, jakie w nich panują porządki. „Aby dać wyprać parę spodni” pisze „Wieczór moskiewski” mieszkanie Moskwy musi obejść dziesięć pralni, narazić się na niezliczone

czoną ilość nieprzyjemności. Nie myślcie państwo, że zagadnienie czystości naszej bielizny nie zostało zorganizowane. Przeciwnie! Pralnie podlegają zarządowi instytucjami komunalnymi moskiewskiego Sowietu. Nie są to pralnie zwykłe, precyzyjne, lecz zakłady nowoczesne, „zmechanizowane”. Tylko mechanizm nie działa! Większość pralni jest zamknięta. Wszędzie remont. A jeżeli już obywatel dotrze wreszcie do jakiejś pralni, która funkcjonuje, dowiaduje się ku swojej rozpaczy, że przyjmowana jest tylko bielizna, przysyłana przez instytucje. Trzeba więc postarać się o poświadczenie od związku, a wtedy biedna ofiara musi czekać na „rezultat prania przynajmniej dziesięć dni”.

Na zakończenie kilka słów o jeszcze jednej bolączce: o remoncie mieszkań. Mieszkania są jak wiadomo własnością komunalną. Zdawałoby się, że zarząd komunalny będzie bardziej czuły na potrzeby lo-

katorów, rekrutujących się przeważnie z urzędników i robotników, niż właściciel - kapitalista, uważany za symbol wyzysku i sknerstwa. Tymczasem okazuje się, że rzeczywistość pozostaje z temi fantazjami i bajkami w jaskrawej sprzeczności. Oto co pisze „Prawda” o Golgocie obywatela, który postanowił przeprowadzić remont mieszkania:

„Nasz pan Mikołaj zdecydował się pójść do sklepu z tapetami. Sklep piękny, nowoczesny. Ale wybór niewielki. Są tylko dwa rodzaje tapet. Jeżeli się panu nie podoba, trudno. Więc pan Mikołaj decyduje się na jeden z dwóch wzorów, zamawia taką, a taką ilość rolek. No, dobrze, ale kto te tapety naklei, kto się tem zajmie? W sklepie widnieje napis: nie bierzemy żadnej odpowiedzialności za remont, przeprowadzony przez robotników niezorganizowanych. Przed sklepem stoi wprawdzie gromada ludzi, którzy za grubo tańszą sumę proponują wytapetowanie mieszkania, ale

nasz pan Mikołaj, przeczytawszy napis zwraca się do organizacji zawodowej, płaci słoną cenę, otrzymuje piękny formularz. W formularzu wypisują mu dzień, w którym zorganizowani malarze raczą zjawić się w jego mieszkaniu. Za to musi podpisać zobowiązanie, że w przeddzień ich zjawienia się wyniesie z pokoiów meble. Oczywiście wynosi. Ale malarze w oznaczonym dniu nie zjawiają się. Pan Mikołaj biegnie do organizacji, płacze, wyrwa sobie włosy z głowy. Odpowiadają mu z całym spokojem i stoicyzmem: To się zdarza. — Trochę cierpliwości, panie Mikołaju. Pan nie pierwszy i nie ostatni...

Ale tapety, to ostatecznie coś w rodzaju luksusu. Gorzej, kiedy przecieka dach. A dachy w Moskwie przeciekają prawie we wszystkich domach.

I tak we wszystkim, w każdym drobniaku.

Nei-Ka.

Północna ściana Eigeru pokonana

Niezwykły sukces niemieckich alpinistów

Depesze doniosły przed kilku dniami o niezwykłym sukcesie czterech alpinistów niemieckich. Udało im się, mianowicie, wdrzeć na ostatni wysoki skalisty północnej ściany Eigeru, jednego z wierzchołków (3,974 mtr.) masywu Jungfrau.

Sukces ten nabiera wyrazu, jeśli się zważy, że poraz pierwszy północna ściana Eigeru została zwalczona. Wszystkie dotychczasowe usiłowania kończyły się dla alpinistów katastrofą, pociągając za sobą wiele ofiar śmiertelnych.

W ciągu ostatnich kilku lat niejednokrotnie podejmowano próby.

W r. 1936 czterech alpinistów zaskoczyła burza w trakcie spinania się po stromej ścianie Eigeru. Trzech poniosło śmierć na miejscu, jeden zaś, Toni Kurz, przez dwa dni i dwie noce był zawieszony nad przepaścią i umarł z wycieńczenia w chwili, kiedy ekspedycja ratunkowa znalazła się zaledwie o kilka metrów od niego.

Przed kilku tygodniami dwóch Austriaków i dwóch Włochów usiłowało bez skutku dotrzeć do szczytu. Wszyscy czterej również ponieśli śmierć.

Mimo wydanych zarządzeń, zabra-

niających wspinania się na ścianę północną Eigeru, prostopadłą i śliską, w czwartek dn. 21 b. m. dwóch Austriaków, Harrer i Kasperek, wyruszyło z Alpigen. Nazajutrz, dwaj mieszkańcy Monachium, Voerg i Heckeneier, dogonili ich na wysokości drugiego pola śnieżnego północnej ściany Eigeru. Od tej chwili przez teleskopy w Scheidegg setki turystów obserwowało czterech śmiałków aż do soboty.

Noc z piątku na sobotę spędzili oni zawieszani nad przepaścią na wysokości 3,450 mtr. O godz. 11 rano w sobotę osiągnęli 3,500 mtr., poczem ruszyli w kierunku wschodnim poprzez wąski korytarz śnieżny. Po 6-ciu godzinach nieudolnego wysiłku osiągnęli dalsze 100 metrów. Znaleźli się więc wszystkiego o 300 metrów od szczytu, w miejscu dotychczas przez nikogo nie zdobytym.

Pogoda przez cały czas sprzyjała dzielnym alpinistom. Gdyby była się utrzymała — zwycięstwo ich w dużej mierze przypisywanoby warunkom atmosferycznym. Ale stało się inaczej.

Tegoż dnia jeszcze, pomiędzy godz. 4-a a 5-a pop. niebo pokryło się chmurami i szczyt zasłoniła gę-

sta mgła. Wkrótce potem spadł śnieg na ścianę Eigeru. Czwórka bohaterów użyła całej energii, by umocnić się na osiągniętej pozycji. Do godz. 8-ej wieczór można ich było oglądać przez teleskop. Przygotowywali się do noclegu nad przepaścią.

Nadszedł niedzielny poranek. W Grindelwald padał deszcz, a na Jungfrau — gęsty śnieg. Chmury nie pozwalały na ustalenie pozycji alpinistów. W ciągu całego dnia nie udało się ich ujrzeć. Myślano, że podzieliłi tragiczny los swych poprzedników. Rozpoczęto przygotowania ekspedycji ratunkowej.

Tymczasem, ku ogólnemu zdumieniu i radości, nadeszła o godz. 7.30 wiecz. do Grindelwaldu wiadomość, że wszyscy czterej bohaterzy alpinistów dotarli zdrowo i cało do stacji Elgergletscher. Niezwykła musiała być ich odwaga i wytrzymałość, a by w czasie silnej burzy i wśród spadających lawin śnieżnych kontynuować wspinanie się po prostopadłej, skalistej ścianie. W tych warunkach przebyli ostatnie, najcięższe i najgroźniejsze 300 metrów. Zwyciężyli.

(j. m.)

Inflacja teatrów w Warszawie

grozi odstraszeniem publiczności

Podaliśmy wczoraj wiadomość o ustroju teatrów w roku przyszłym. Nasi Czytelnicy dowiedzieli się z tych informacji, iż Warszawa mieć będzie w roku przyszłym aż czternaście zakładów! Czy trochę nie za dużo? Czy naprawdę starczy w stolicy publiczności teatralnej do zapalenia aż czternaście sal teatralnych, czy starczy aktorów, aby tym czternaście teatrom zapewnić odpowiedni poziom, czy starczy wreszcie sztuk, które będą grane w tych czternaście teatrach?

Obawiamy się, że nie. Obawiamy się, że w tej dziedzinie istnieje u nas, a właściwie istnieje w stolicy niebezpieczna hiperprodukcja, która cały szereg starych i nowo powstających teatrów skazuje zgóry na nędzne wegetowanie, a placówki słabsze doprowadzi ostatecznie do nieuchronnego bankructwa.

Nie chcemy być źle zrozumiani. Cieszymy się szczerze, iż obok monopolistycznych teatrów T. K. K. T.

powstaje w Warszawie szereg teatrów prywatnych, urodzonych z rzutkiej inicjatywy jednostek. Życzy my tym teatrom jak najlepiej i z przyjemnością przy tej okazji konstatujemy, iż cały szereg tych prywatnych placówek nie tylko wcale mężnie utrzymuje, ale że rozwija się dobrze i pod względem artystycznym i pod względem gospodarczym, krepnąc niemal z roku na roku.

Właśnie jednak w imię dobra tych prywatnych placówek obawiamy się wzmocnienia nadmiernej konkurencji, które przez rozwodnienie dobrych sił aktorskich, przez stały wysięg ku lepszym pozycjom repertuarowym obniży poziom ogólny, zniechęci publiczność a tem samem zaważy fatalnie nie tylko na losach tego czy innego teatru, ale na losach całego teatru warszawskiego.

Trzeba bowiem pamiętać o tem, iż stosunek publiczności do teatru kształtuje się w sposób bardzo swoisty. W żadnej chyba dziedzinie zła

polityka jednej placówki nie pociąga za sobą tak katastrofalnych skutków dla całości. Publiczność warszawska — jak zresztą publiczność we wszystkich miastach świata — bardzo łatwo odzwyczaja się od teatru.

Tyle jest dzisiaj przecież konkurentów teatru z potężnym wrogiem nr. 1 teatru, filmem, na czele. Jeden miesiąc zlej passy w teatrach, szereg sztuk słabszych czy gorzej granych — a publiczność zaczyna stronić od teatru i nie chce chodzić nawet na sztuki dobre i dobrze grane.

Najważniejsza zaś w tem wszystkim jest oczywiście sprawa repertuaru. Już dawno nie było na całym świecie, takiej posuchy repertuarowej, jak obecnie, każdy dobry pomysł wyrwa sobie nawzajem film, teatr, radio, każdy dobry pomysł sprzedaje się na wagę złota i przerabia w różnych warjacjach po setki razy.

„Polska Współczesna” zdobywa wielki sukces w Rapperswilu

Przed 6 tygodniami w zamku Rapperswilskim w Szwajcarii otwarto wystawę p. n. „Polska Współczesna”. Jest to wystawa okresowa, uzupełniana wciąż nowymi eksponatami. Zainteresowanie wystawą wśród Szwajcarów i turystów cudzoziemskich przebywających w Rapperswilu jest tak duże, że dotychczas zwidziło ją ponad 2,500 osób. Frekwencja dzienna wynosi średnio 65 osób.

Z końcem sierpnia, z okazji międzynarodowego kongresu nauk historycznych otwarta zostanie w Rapperswilu wystawa historycznych wydawnictw polskich.

Zwłoki króla Stanisława Augusta przybyły do Polski

W wyniku przychylnego ustosunkowania się rządu sowieckiego zwłoki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przewiezione zostały z Leningradu do odległej o 35 klm. od Brześcia niewielkiej osady Wolczyna nad Pulwą.

W Wolczynie urodził się i spędził dzieciństwo ostatni król polski Stanisław August Poniatowski. Metryka jego chrztu zachowała się do dziś w miejscowym zabytkowym kościele.

Zwłoki króla złożono tymczasowo w podziemiach kościoła. Dla królowskich zwłok zbudowana ma być specjalna krypta. Jest ona już w przygotowaniu.



Skarb w gruzach budowl

Burmistrz Kałuszyna, opierając się na rozporządzeniu p. premjera, wydał szereg zarządzeń co do rozbioru zaniedbanych domów. M. in. rozebrano dom, należący do handlarza Nuchima Cukierweissa.

Czteroletnia córka handlarza Malka, bawiąc się na gruzach budowl, nagle znalazła srebrną monetę. Pobięła z tem do ojca, który szukając w miejscu, wskazanym przez dziecko, znalazł kilkadziesiąt srebrnych rubli i znaczną ilość biżuterji, które widać ukryte były w drewnianych ścianach domu.

Wyrasta z tego względnie mała liczba sztuk, które teatry wszystkich języków i krajów nawzajem sobie wyrwywają. Obdzilieli czternaście teatrów stołecznych tą niewielką liczbą dobrych sztuk — nie, to nie będzie rzecz łatwa. Obawiamy się nawet, iż jest to impreza zgóry skazana na niepowodzenie.

Mimo wszelkich wznawiań, przeróbek, odświeżeń te czternaście teatrów warszawskich cierpieć będzie w roku przyszłym na stały niedowład repertuarowy i na tem przedewszystkiem polega niebezpieczeństwo przyszłego sezonu, w którym, kto wie, czy ilość nie zaważy nad jakością. Cieszyłibyśmy się, gdyby tak być nie miało — ale niebezpieczeństwa tego obawiamy się bardzo poważnie.

A. Chor.

Miljon kwintali nadwyżki eksportowej powinny nam dać zbiory tegoroczne

Zniwa są jeszcze w pełni. Zyto wprawdzie prawie wszędzie jest już uprzątnięte, a w polu stoi jeszcze chyba tylko na Wileńszczyźnie, gdzie dojrzewanie zbóż zwykle się spóźnia. Do sprzętu pszenicy przystąpiono dopiero w tych dniach — najwcześniej, jak zwykle w polskim, na Pomorzu i w Małopolsce. Niebawem zacznie się sprzęt jęczmienia, a potem i owsa, a jeszcze potem zaczniemy obliczać ile nam dał plon tegoroczny.

To będą już obliczenia ściśle, prowizorycznie możemy sobie ten plon obliczać już teraz, tem więcej, że nie przewiduje się żadnych przykrych niespodzianek, że pogoda jest wprost rekordowa, że sprzęt i zwózka odbywają się w okolicznościach idealnie pomyślnych.

A więc, gdy w roku ubiegłym cały nasz zbiór, i to wszystkich czterech głównych zbóż, wyniósł około 112 milionów kwintali — mówi jeden z rzeczoznawców — to w tym roku należy się spodziewać około 130 milionów kwintali zbioru. Będziemy mieć, zapewne, od 15 do 18 procent więcej, a to już da możliwość wywiezienia zagranicą do miliona, a może i więcej kwintali.

W porównaniu z ogólną ilością, to nie wygląda tak znów imponująco...
— Może, ale w roku ubiegłym przecież nie mieliśmy prawie żadnych nadwyżek do wywiezienia i eksport objął ilości zupełnie znikome. Proszę też nie zapominać, że ludność rolnicza trzy czwarte zbioru zużytkowuje na własne potrzeby, a tylko jedną czwartą sprzedaje, oddając na rynek ogólny.

Zbiór w tym roku będzie, jak twierdzą, o 10, a nawet może i o całe 15 proc., wyższy niż zeszłoroczny. A zatem i spożycie wewnętrzne będzie większe?

Bezwarunkowo. I ta zwózka odbiła się natychmiast na inwentarzu, który będzie, dzięki temu, lepiej odżywiany. To już jest stałe zjawisko. Każdy niedobór zboża, każde nieurodzajne lato odczuwa na sobie przedewszystkiem inwentarz — konie, bydło, trzoda chlewna. Mieliśmy tego jaskrawe dowody w tym roku. Lato zeszłoroczne było wyjątkowo nieurodzajne. Było mało słomy, mało siana, mało ziarna. I — można to sprawdzić na cedulach giełdy mięsnej — na targowiskach dostarczano niemal wyłącznie bydło chude. W Warszawie naprzykład ten spód bydła chudego dochodził do 65 proc. ogólnej ilości, gdy zwykle nie przekracza 10 do 12 proc. A w powiatach uboższych, w białościerzynie np. było chude na targach stanowiło całe 100 proc. Tam

nie było innego, a cena za krowę wahała się w granicach wprost już MILJON kwintali 2 s śmiesznej kwoty kilkudziesięciu złotych.

A więc można mieć nadzieję, że bydło rzeźne w tym roku będzie tłuste. Jakże jednak przedstawia się sprawa z tym eksportem zboża. Który gatunek odegra największą rolę w tej ilości ogólnej miliona kwintali, jaką będzie można przeznaczyć do wywozu?

Oczywiście żyto. Ten gatunek zboża, uprawiany u nas powszechnie, zawsze odgrywa największą rolę w naszym wywozie rolniczym. Na drugim miejscu stoi jęczmień, na trzecim pszenica, a owses dopiero na czwartym. Tak ustaliło się już od lat i tak samo będzie, zapewne, i w roku bieżącym. Owsa

zawsze wywoziliśmy najmniej, nie dlatego, aby go było u nas za mało, ale poprostu dlatego, że to się nie kalkuluje. Ceny owsa na rynkach zagranicznych kształtują się zawsze najniżej. Lepiej się więc opłaca zużytkowanie go w kraju, gdzie zapotrzebowania jest zawsze pod dostatkiem, zarówno w gospodarstwach, jak i dla wojska.

Jeszcze jedno pytanie. Czy słoma zapowiada się w tym roku dobrze?

Owszem, nieźle, ale, o ile ziarno da w porównaniu z rokiem ubiegłym znaczną przewyżkę, to w zakresie zbioru słomy ta przewyżka nie będzie zapewne taka znów bardzo wyraźna. Bywały lata, kiedy słomy mieliśmy daleko lepsze zbiory.

J. M. T.

Nowa organizacja polityki surowcowej

Na temat uchwały Rady Ministrów z dn. 22 b. m. o organizacji prac w zakresie polityki i gospodarki surowcowej państwa, podaje agencja „Iskra” dodatkowe informacje i komentarze. W komunikacie agencyjnym czytamy m. in. co następuje:

Wytoczne surowcowe K.O.R. ujęte zostały jako wyraz całości postulatów obronnych i gospodarczych państwa w zakresie zagadnienia, które było rozwiązywane dotychczas tylko fragmentarycznie z przewagą względów koniunkturalnych nad długofalową polityką surowcową państwa.

Przyjęta przez Radę Ministrów uchwała powierza ministrowi przemysłu i handlu skoncentrowaną gestję w zakresie polityki surowcowej.

Nie znaczy to, by prace, wynikające z właściwości resortowej innych działów administracji państwowej miały być tem samem zaniedbane lub przeniesione do resortu Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Potrzeby i specjalne postulaty właściwych resortów mogą i powinny się nadal normalnie kształtować w ich zakresie działania. Chodzi natomiast o te zamierzenia, które pokrywają się ze specjalnymi postulatami poszczególnych resortów oraz z wymaganiami polityki i gospodarki surowcowej kraju, jako całokształtu problemu państwowego. Uchwała zdążyła do tego, aby wysiłki organizacyjne, środki finansowe, zamierzenia i sposoby realizacji nie były rozproszone, lecz jak najracjonalniej skoordynowane i celowo użyte. Konieczne jest również nadanie tym pracom cech trwałości i programo-

wości, w tym celu przewidziana jest organizacja Biura Surowcowego.

Życie wysunęło problem gospodarki czy techniczny surowców, naskutek czego już oddawna obserwowaliśmy odcinkowe próby regulowania tego zagadnienia. Od roku 1930 Komitet Ekonomiczny Ministrów powziął szereg uchwał, zmierzających do rozwiązania tego kapitalnego zagadnienia. W roku 1936 powołano do życia Komisję Surowcową, której powierzono zadania analizy i wniosków w zakresie polityki i gospodarki surowcowej. Komisja ta, aczkolwiek nie zakończyła jeszcze całkowicie swych prac, wskazała jednak na duże możliwości techniczne i korzyści gospodarcze, które mogą dla kraju wyniknąć z realizacji szeregu postulatów, dotyczących zastosowania surowców krajowych i namiastek, jak również szerszego uwzględnienia tego problemu w naszej polityce handlu zagranicznego. Wreszcie ostatni Zjazd Konsularny M. S. Z. wykazał bardzo dobitnie straty gospodarcze, które pochodzą z nieskoordynowanej polityki surowcowej.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego

Urząd Długów Państwa komunikuje, że w dniu 28 lipca 1938 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone nr nr.: 1330, 5836, 6564, 6768, 12505, 14945, i 25896.

O natychmiastowe ulgi podatkowe przy kupnie samochodu

Koło Kupców i Przemysłowców Samochodowych przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich złożyło w Ministerstwie Skarbu następujący memoriał:

„Ministerstwo Skarbu okólnikiem z d. 8 maja b. r. wyjaśniło, że zwrot podatku dochodowego w wysokości stanowiącej 20 proc. ceny nabycia pojazdu mechanicznego (jeśli chodzi o nabywców pojazdów mechanicznych, placących podatek dochodowy według cz. II ustawy o podatku dochodowym) nastąpić może dopiero z chwilą, gdy suma wpłaconego podatku zrównoważy się z sumą stanowiącą ulgę.

Takie stanowisko Ministerstwa Skarbu, zdaniem naszym — stwierdza memoriał — przekreśla w bardzo znacznym stopniu dobrodziejstwa ulgi i to w stosunku do najmniej zamożnych nabywców pojazdów mechanicznych, w interesie których w pierwszym rzędzie ulgi

przy nabywaniu pojazdów mechanicznych wprowadzono.

Wyjaśniamy to na przykładzie — piszą dalej. — Przypuśćmy, że urzędnik, zarabiający 1.000 zł. miesięcznie w początkach sezonu samochodowego, a więc w kwietniu kupuje wóz za 6.000 zł. W związku z tą transakcją przysługuje mu ulga w sumie zł. 1.200. Miesięczny podatek dochodowy, opłacony przez tego urzędnika, wynosi zł. 98.—. W tych warunkach potrzeba aż 13 miesięcy od chwili nabycia samochodu, ażeby urzędnik ów mógł otrzymać zwrot należnej mu z tytułu ulgi kwoty. Kupując samochód w kwietniu 1938 r. otrzyma zwrot sumy dopiero w czerwcu 1939 r.

Tak długie oczekiwanie niewątpliwie hamuje decyzję kupna samochodu, tembardziej, że zazwyczaj wóz nabywany jest częściowo tylko za gotówkę w ciągu pierwszych kilku, względnie kilkunastu miesięcy

Rozbudowa gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie

Wczoraj odbyło się założenie kamienia węgielnego pod budowę drugiej części gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, przy zbiegu ulic Wiejskiej i Senackiej. Po odczytaniu aktu erekcyjnego i złożeniu go w puszcze w fundamentach gmachu, pierwsze cegły wmurował prezes Izby b. min. Czesław Klarner, członkowie prezydium i dyrekcji oraz kierownicy wydziałów Izby.

Budowa jest już w pełnym toku i ma być całkowicie ukończona w maju 1939 r. Pierwsza część gmachu, która została ukończona dnia 1 października 1934 r., okazała się zbyt szczyplą dla rozrastających się agend Izby. W związku z tem oraz wobec konieczności ulokowania biur utworzonej w 1937 r. Rady Handlu

Zagranicznego — stała się aktualną sprawą budowy drugiej części gmachu, w której przewidziane są, obok pomieszczeń biurowych, 3 sale po 500 m. sześć każda — dla wielkich wystaw gospodarczych o charakterze branżowym i dydaktycznym. Organizacja takich wystaw w stolicy napotykała w owym czasie na trudności z powodu braku odpowiednich terenów i pomieszczeń.

Z biegiem czasu, po wybudowaniu oddzielnego gmachu wystawowego, w związku z organizacją w stolicy Polskiej Wystawy Powszechnej na r. 1943 — wspomniane sale wystawowe w gmachu Izby będą użyte na sale wolnych zebrań i bibliotekę Izby.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja była nieco słabsza, przy małych obrotach. Notowano: Amsterdam 291,95; Bruksela 89,90; Kopenhaga 116,75; Londyn 26,13; Nowy Jork kabel 5,30,88; Paryż 14,70; Praga 18,35; Sztokholm 134,80; Zurych 121,70. Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5,28; dolary kanadyjskie 5,26,50; floreny holenderskie 290,95; franki francuskie 14,64; franki szwajcarskie 121,20; belgi 89,65; funty angielskie 26,04; funty palestyńskie 25,90; guldeny gdańskie 99,75; korony czeskie odcinki do 20 kor. włącznie 15; korony duńskie 116,20; korony norweskie 130,65; korony szwedzkie 134,15; liry włoskie odcinki do 50 lir. włącznie 22,80; marki fińskie 11,30; marki niemieckie srebrne 95.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza przy obrotach naogół małych: Notowano: Bank Polski 125, Bank Zachodni 35,25; Węgiel 32,50; Lilpop 90,50.

Starachowice 39,25; Ostrowiec 61,50 — 62; Zyrardów 55,75.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była nieco słabsza przy większych obrotach 4 i pół proc. poz. wewnętrzna. Notowano: 3 proc. inw. I em. 83, II em. 82 — 81,75; seria 91 — 90,75 — 91, 4 proc. dol. 42, 4 i pół proc. wewn. 67,38, 4 proc. konsolidacyjna 67,25, 4 i pół proc. ziemskie 65,25 — 65, 4 i pół proc. listy z z. m. Lwowa 64,50, 4 i pół proc. ziemskie poznańskie seria L 64,25, 5 proc. Warszawy stare 8,38, 5 proc. Warszawy z 1933 r. 74 — 74,25, odcinki po 1000 zł. 74,38, 5 proc. Łodzi z 1933 roku 66,50.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Investycyjna I em. 83.
Investycyjna II em. 82.
Dolarówka 42.
Konsolidacyjna 67,25.
Konwersyjna 71.
Wewnętrzna 67,38.

Giełda zbożowa

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1119 ton, w tem żyta 572 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 27,25 — 27,75; zbierana 26,75 — 27,25; czerwona szklista 27,25 — 27,75; żyto I et. 20,25 — 20,75; jęczmień I et. 17,50 — 17,75; II et. 17 — 17,25; III et. 16,75 — 16, owies I et. 21,25 — 21,75, II et. 19,25 — 19,75; mąka pszenna wygiągowa 43 — 45,50, gat. I 40 — 42,50, gat. II-A 38 — 40, gat. II 32 — 33,50, gat. II-A 27,50 — 30,50, gat. III 24 — 27, paszlawa 16,50 — 17,50, mąka żytnia gat. I 33,50 — 34,50, gat. I do 65 proc.

31,25 — 31,75, gat. II 21,50 — 22,50, razowa 25,25 — 26,25, ziemniaczana „superior” 31 — 32, otręby pszenne grosz 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miazki 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, perłuszka 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, sółty 20 — 20,50, rzepak ozimy 46 — 47, makuchy lniane 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, słońta sojowy 22,50 — 23, bez i broń, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-50 7,50 — 8, siano prasowane gat. II 5,50 — 6,50.

Losowanie premjowanych książeczek P. R. O. serii V

Dnia 27 lipca 1938 r. odbyło się w PKO trzecie publiczne losowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V grupy A.

W premjowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkłady za ubiegły kwartał w

terminie do dnia 30 czerwca 1938 r. Premje po zł. 500 padły na nr. nr.: 409028 409885 412760 440336 490350 494367 494556 497018 503669.

Premje po zł. 250 padły na nr. nr.: 409120 409518 410893 415469 415742 417620 421064 421250 421865 422612 435906 440592 442806 444120 445449 448375 449588 450196 450535 451583 452726 452839 453727 458930 459237 460063 463941 464034 465179 473275 476843 477262 478302 483296 484867 486535 494922 501398 509140.

Ponadto padło 146 premij po 100 złotych oraz 390 premij po 50 zł. Ogółem padło 585 premij na sumę 48.600 zł.

O wylosowanych premjach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premjowanych serii V jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przyczem po otrzymaniu premji, książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premjowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładów.

Książeczki serii V grupy A, na które padły premje w poprzednich premjowaniach, dotychczas nie podjęte:

Zł. 250 na nr. 484741; zł. 100 na nr. nr.: 404240, 423549 489564; zł. 50 na nr. nr.: 424179 427394 443386 453265 456004 459789 479178 481342 493325.

Po raz drugi padły premje: Zł. 100 na nr. 43008; zł. 50 na nr. nr.: 409920 439885 463005 480829.

Notowania metali D. H. A. Gepner

Poniżej podajemy notowania metali D/H. A. Gepner, przy drobnych sprzedażach ze składu, ważne aż do odwołania:

	w zł. za kg.
Cyna Banka w blokach	5.80
Ołów hutniczy	0.65
Cynk hutniczy	0.55
Antymon	2.—
Aluminijska hutnicza	2.85
Błacha miedziana — cena zasadnicza	2.15
Błacha mosiężna	2.07—4.15
„ cynkowa	0.65
Nikiel w kostkach	5.15



LIPIEC 29

PIĄTEK
Marty P.
Wsch. sl. 3.51. Z. 7.34.

POGODA NA DZIS

Pogoda o zachmurzeniu naogół dużym, miejscami deszcze i burze, postępujące od zachodu ku wschodowi kraju. Po przejściu burz ochłodzenie. Umiarkowane wiatry południowe, skrajające na zachodzie.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: „Zielony frak”.
Teatr Polski: przedstawienie zawieszono.
Teatr Letni: „On i jego sobowtór”.
Teatr Mały: Nieczynny.
Teatr Nowy: „Kochanek — to ja”.
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: „Na fali eteru”.
Teatr Kameralny: „Zbyt liczna rodzina”.
Instytut Reduty: nieczynny.
Teatr Wielka Rewia: nieczynny.
Cyrulik Warszawski: nieczynny.
Teatr 8.15: „Kryśka Leśniczanka”.
Mala: „Pro Quo” (Lukiernia Ziemiańska, ul. Mazowiecka 12): Nieczynny.
Dolina Szwajcarska: Codziennie koncerty muzyki lekkiej od godz. 11 rano do 23.30.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Córka Szanghaju”.
Atlantic: „Wyspa skazańców”.
Baltyk: „Więzy miłości”.
Cyrulik (Marszałk. 125): „Wrzoś”.
Casino: „Piętnastoletka”.
Colosseum: „Zaginiona dżungla”.
Czary: „Cień Szanghaju” i „Książę X”.
Elite: „Królestwo za pocałunek” i „Brutal”.
Europa: „Ludzie Wisły”.
Filharmonja: „Szczęśliwie się skończyło”.
Hollywood: Nieczynny.
Helios: „Miłość i trzy kobiety” i „Niedorajda”.
Imperial: „Strzał w nocy”.
Italia: „Rembe i Julia”.
Kino parafii św. Andrzeja: nieczynny.
Majestic: „Dziesięć wierszy kobiece”.
Mewa: „Lekarz pięknych kobiet” i „Szalony porucznik”.
Miejski: „Trędowata”.
Nowa Tombola: „Eskapada” i „Królowa Isotta”.
Palladium: „Ostatni akt zemsty”.
Pan: „Pierwsza miłość”.
Petit Trianon: „Pod twoim urokiem” i „Hollywood”.
Raj: „Dama kamelkowa” i dodatki.
Rialto: „Ludzie Wisły”.
Roma: „Maski lorda Blakeneya”.
Sokół: „Sonata Kreutzerowska”.
Sorrento: „Włóczęgi północy” i „Toni z Wiednia”.
Studio: „Indyjski grobowiec”.
Słonek: „Dzień pierwszy bal”.
Stylowy: „Patrol na pustyni”.
Świątówid: nieczynny.
Świt: „Mały marynarz”.
Ton: „Dzień na wyszcigach”.
Uciecha: „Kapitan Molenard”.
Victoria: „W cieniu Krzyża”.
Wanda: „Moja panna mama”.

Jutro pogrzeb załogi samolotu Lockheed 14

Wczoraj o godz. 12.18 w pol. przywieziono do Warszawy zwłoki załogi, która zginęła w tragicznej katastrofie polskiego samolotu komunikacyjnego w Rumunji, ś. p. Nartowskiego, Zarzyckiego i Panka.

Trzy trumny przetransportowano w asyście duchowieństwa, przedstawicieli władz i LOT-u do kaplicy na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Jutro, w sobotę, odbędzie się o godz. 10-ej rano nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa przy cmentarzu powązkowskim. Po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok ś. p. Nartowskiego, ś. p. Zarzyckiego i ś. p. Panka na cmentarz wojskowy.

Pogrzeb ś. p. Władysława Kotarby odbędzie się w dniu dzisiejszym w Świątkach Górnych.

Froterowanie wiórkowanie, cykli nowanie, mycie i opatrwanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dezynfekcja, od plusek, czyszczenie tapet i sufitów pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa. „Cegielski, Browarna Nr. 3, tel. 6-28-92.

PRZEMYSŁOWO - HANDLOWE ZAKŁADY CHEMICZNE LUDWIK SPIESS I SYN SPÓŁKA AKCYJNA, WARSZAWA

Bilans na dzień 31 grudnia 1937 roku
STAN CZYNNY: 1) Majątek stały: Place zł. 3.385.273,44; Budynki złotych 5.020.403,95; Maszyny i aparaty złotych 1.964.595,59; Inwentarz zakładowy i biurowy zł. 855.487,68; 2) Majątek płynny: Gotówka w kasie i w bankach złotych 385.092,12; Waluty obce zł. 161,38; Wекsle w portfelu i w inkasie zł. 312.972,38; Papiery procentowe zł. 27.217,—; Akcje i udziały w innych przedsiębiorstwach zł. 687.824,50; Surowce i materiały pomocnicze złotych 614.148,23; Półfabrykaty zł. 199.644,27; Gotowe wyroby i towary złotych 2.746.996,97; Długownicy zł. 3.169.986,41; Należności rolnicze z układów konwersyjnych na Bank Akceptacyjny zł. 2.584.635,42; Akcepty Banku Akceptacyjnego w portfelu zł. 121.060,—; Sumy przechodnie złotych 22.029,13; Akcje własne do umorzenia zł. 401.584,75; Razem zł. 22.500.113,27. Pozytcje pozabilansowe: Różni za kaucje i gwarancje hipoteczne złotych 2.880.476,55; Różni za oblię wекsłowe zł. 3.857.777,16.

STAN BIERNY: 1) Kapitały własne: Kapitał zakładowy zł. 8.000.000,—; Kapitał rezerwowo zł. 930.733,16; Kapitał rezerwowo zł. 699.771,40; 2) Kapitał amortyzacyjny zł. 3.112.812,27; 3) Zobowiązania: Wierzyciele złotych 5.581.033,22; Rezerwa na dodatkowe wynagrodzenie pracowników złotych 122.834,65; Rezerwa na podatki skarbowe zł. 508.255,92; Bank Akceptacyjny zł. 2.496.591,—; Sumy przechodnie zł. 46.759,67; Pozostałość zysku z 1935-36 roku zł. 261.351,53; Zysk netto złotych 739.970,40; Razem zł. 22.500.113,27. Pozytcje pozabilansowe: Kaucje i gwarancje hipoteczne zł. 2.880.476,55; Oblię wекsłowe zł. 3.857.777,16.

Rachunek Strat i Zysków
DEBET: Koszty administracji ogólnej zł. 338.410,—; Koszty fabrykacji zł. 945.968,70; Koszty sprzedaży złotych 1.841.947,59; Koszty handlowe złotych 1.425.598,16; Koszty kredytów złotych 261.472,72; Podatki państwowe i komunalne zł. 278.851,61; Świadczenia socjalne zł. 92.862,74; Utrzymanie kuchni i herbaciarni dla pracowników zł. 24.745,82; Wydatki na cele ogólnie - społeczne zł. 13.405,16; Strata na odbiorach aptecznych i nawozowych zł. 396.356,66; Strata na inwestycjach zł. 39.402,16; Strata na odszkodowaniach od układów nawozowych zł. 28.193,88; Razem złotych 5.687.215,20; Amortyzacja zł. 255.677,45; Rezerwa na podatki skarbowe złotych 400.000,—; Zysk netto zł. 739.970,40; Razem zł. 7.082.863,05.

KREDYT: Zysk brutto na produkcji i handlu zł. 6.868.541,64; Odzyskane należności zł. 17.227,67; Różnice kursowe zł. 913,49; Różne zł. 250,—; Nadwyżka amortyzacji za 1926-27 zł. 2.720,01; Różnica na umorzonych akcjach zł. 193.210,24; Razem zł. 7.082.863,05.

MUZYKA NA ANTENIE

(msk) Kto, jak piszący te słowa, cierpliwie słuchał ubiegłego poniedziałku od godz. 19 do 23-ej audycji muzycznych, ten zaiste nie mógł się skarżyć na brak różnorodności wrażeń. A więc zaczęło się od audycji „Żołnierz w piosence”, w której bardzo dobry chór męski „Echo” w Grudziądzu, odśpiewał pod sprężystą dyrykcją p. Pawła Malinowskiego kilka piosenek w sposób zupełnie zadowalający.

Niemniej ciekawa była audycja „Uśmiech Albjonu”, nadana z rozgłośni Bódkiej. Wykonana została wcale ładna suita orkiestrowa „Scene ni angielskie” znanego i na kontynencie Granville Bantock'a, oraz do skonałe napisany taniec angielski „Mock-Morris” Percy Grainger'a. Ładne były również 3 pieśni ludowe angielskie, odśpiewane z niemałym wdziękiem przez p. Janinę Szczygłównę. Zwiększona orkiestra salonowa pod dyr. Br. Nagujewskiego wywiązała się ze swego zadania w godny uznania sposób.

Zkolei wypadło radjostuchaczom usłyszeć „Koncert w wykonaniu zespołu jugosłowiańskiego instrumentów ludowych”, „Tamburica” Z Knurowa pod dyr. Józefa Kwiotka. Tytuł ten jest również szumny, jak niejasny, bo nie wiadomo, czy tu grał cały zespół jugosłowiański, czy też grał polski zespół na instrumentach jugosłowiańskich. Zresztą, nie ma właściwie o co się spierać, bo audycja ta z pewnością do udanych nie należała: instrumenty, jak zwykłe wszelkie mandoliny i im podobne ludowe gaśliki i fujarki różnego rodzaju, nie stroiły, wykonano

Proces „Polonii” na tle sprawy Cywińskiego

Na tle sprawy Cywińskiego dojdzie do jeszcze jednego ciekawego procesu. Prokuratura wileńska wytoczyła proces katowickiej „Polonii” z artykułu 170 k. k. o szerzenie wiadomości budzących niepokój publiczny za wydrukowanie informacji w związku ze sprawą docenta Cywińskiego. Wiadomość uległa konfiskacie, a o wytoczeniu sprawy zawiadomiono wydawców. Proces odbędzie się jesienią r. b.



Zapisujcie się do LOPP

OBWIESZCZENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego na podstawie art. 102 Statutu Towarzystwa zawiadamia niniejszem, że nieruchomości w Warszawie oznaczone hip. N. 2313 N. 6211/6210, należąca do firmy „BRACIA PFEIFFER”, obciążona wraz ze znajdującymi się na niej maszynami i urządzeniami fabrycznymi pożyczkami Towarzystwa w sumach nominalnych funtów sterl. ang. 41.200,— i funtów sterl. ang. 9.650,—, z kaucją funtów sterl. ang. 4.120,—, z powodu niezapłacenia rat od udzielonych pożyczek wystawiona jest na sprzedaż w drodze przetargu publicznego (licytacji), który odbędzie się w dniu 6 października 1938 r. o godzinie 11-ej przed południem, w Kancelarii Hipotecznej przy Sądzie Okręgowym w Warszawie przed Notariuszem Bolesławem Zembruskim, lub przed zastępującym tegoż.

Rękojmia (wadjum) do przetargu oznaczona jest na funtów sterl. ang. 10.170,— w efektywnych funtach sterl. ang., względnie w złotych podług kursu Giełdy Warszawskiej w przeddzień przetargu i złożona być winna w gotówiznie lub też w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w cenie nominalnej, z kuponami bieżącymi.

Przetarg zacznie się o sumy funtów sterl. ang. 76.275,—, czyli w przeliczeniu zł. 2.001.456,— z zastrzeżeniem, że ta ostatnia suma może ulec zmianie stosownie do art. 17 Rozp. Prezydenta Rzplitej z 12.VI.1934 r. (Dz. Ust. N. 59, poz. 509) w związku z kształtowaniem się kursu funta sterl. ang.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży, złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hipotece i w biurze Zarządu w Warszawie, ul. Jasna 1.

26. NIEMIECKIE TARGI WSCHODNIE W KRÓLEWCU



od 21 do 24 sierpnia 1938 r.
Międzynarodowe Targi Wzorów — Targi Techniczne i Budowlane — Wystawa Rzemieślnicza — Wystawy Branżowe i „Wschodnia Wystawa Urzędu Wyżywienia Rzeszy”, przegląd wszystkich dziedzin niemieckiego rolnictwa.

110.000 m. kw. terenów wystawowych, 2.500 wystawców, 200.000 zwiedzających, w tem 5.000 cudzoziemców.
ZNACZNE ULGI KOLEJOWE i OKRETOWE!
Bezpłatne zwiedzanie miasta i jego osobliwości. Tanie pobyty. Wycieczki gospodarcze. Ulgowe wycieczki po Prusach Wschodnich.

Informacje i wydawanie legitymacji targowych w Honorowym Przedstawicielstwie Niemieckich Targów Wschodnich w Królewcu
Warszawa, Al. Ujazdowska 36 m. 3, telefon 8-20-41

Radjo

PIĄTEK 29 lipca
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna 11.37 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15. Audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert z Poznania. 16.45 „Kazimierz” — reportaż Marij Kuncewiczowej. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Wschlarz elektryczny — wygl. inż. Kazimierz Monikowski. 18.10 Kon-

cert z Poznania. 18.45 Szkic literacki. 19.00 Polskie utwory fortepianowe w wykonaniu Edmunda Roelera (z Wilna). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Podróż w nieznane” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 „Laura i Filon” — wieczór dawnych piosenek. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny, Pogadanka w języku angielskim.

PIĄTEK, 29 lipca.

16.45 „Kazimierz” — reportaż. 18.45 „Powieść współczesna na rozstajnych drogach” — Andrzej Rybicki. 19.30 „Podróż w nieznane” — koncert rozrywkowy. 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela; Ludwik v. Beethoven.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Trio P. R. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Płyty. 18.10 Muzyka lekka i taneczna. 22.00 „Wróżki warszawskie” — felieton Romany Dalbrowej. 22.15 Muzyka lekka i taneczna.

PROGRAM AUDYCYJ POLSKICH STACYJ KRÓTKOFALOWYCH
SPW. Fala 22 m. 13,6 Mc.
SPD. Fala 26,01 m. 11,5 Mc.
(Czas środkowo-europejski)
24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik w języku polskim i ang. 0.15 Omówienie programu na tydzień przyszły w języku ang. 0.20 „Laura i Filon” — wieczór dawnych piosenek. 0.50 „Jan Zamoyński” — wygl. prof. Henryk Mościcki. 1.00 „Dożynki” i „Na chłopskim weselu” — suity ludowe Tadeusza Sygietyńskiego

SOBOTA, 30 lipca.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert z Krakowa. 16.45 Jak nie należy podróżować — wygl. Michał Wodzyński (z Poznania). 17.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Jöksa. 18.45 Kwadrans poetycki. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka taneczna z płyt. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Na polską nutę” — audycja muzyczna ze Lwowa. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 „Godzina niespodzianek” (z Torunia). 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

SOBOTA, 30 lipca.

15.15 „Dolina Czarnej Potoku” — słuchowisko dla dzieci. 18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Jöksa. 19.00 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 20.00 Audycja dla Polaków zagr. 22.00 „Godzina niespodzianek”.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 13.50 Parę informacji. 13.55 Program na jutro. 14.00 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salony Wiktora Osieckiego. 17.00 Pogadanka gospodarska. 17.15 Płyty. 18.05 Muzyka lekka i taneczna. 22.00 Polskie pieśni ludowe w wykonaniu Jdwigi Henert. 22.25 Muzyka taneczna.

PROGRAM AUDYCYJ POLSKICH STACYJ KRÓTKOFALOWYCH
SPW. Fala 22 m. 13,6 Mc.
SPD. Fala 26,01 m. 11,5 Mc.
(Czas środkowo-europejski)
24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik w języku polskim i ang. 0.15 Omówienie programu na tydzień przyszły. 0.20 Nasze lekkie piosenki w wykonaniu zespołu revellersów. 0.50 „Snoit strzelecki w Polsce”. 1.00 Arje i Dumki Polskie w wyk. Anieli Szlemińskiej. 1.30 „Polacy w Stanach Zjednoczonych A. P.” — audycja słowno muzyczna. 2.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 2.50 Program na jutro.

Prosił o wyrok śmierci

Sąd skazał go na szubienicę

Sąd Okręgowy w Stanisławowie rozpatrywał sprawę Miniajluka Kowalika, oskarżonego o szereg morderstw.

W listopadzie r. 1936 zamordował Michała Kowalika z Hołynia Kaluszem. Następnie zabił w celu rabunkowym jubilera Ragera z Hołynia.

Miniajluk został skazany w r. 1920 na 12 lat więzienia za udział w masowym morderstwie rodziny Stromengerów.

Zbrodniarz przysłał się na rozprawie do wszystkich zarzucanych mu czynów. Nie usiłował nawet się bronić, uznając wyrok śmierci za przesądzone.

Przygotowanie się do pracy na morzu w Anglii

„Shipbuilding and Shipping Record” z dnia 16 bm. zamieszcza następujący wyjątek z opowiadania jednego z dyplomatów angielskich na temat kształcenia ludzi w Anglii:

„W mojej podróży podczas lunchu znalazłem się obok praktykanta, który powracał do domu po dwóch latach nieobecności, spędzonych na statkach handlowych na siedmiu morzach.

Ukończył on właśnie swoją 4 letnią praktykę i obecnie mając lat 21 rozpocznie studia, by uzyskać dyplom. Zazdrościłem mu jego praktycznych wiadomości z geografii i obrotów międzynarodowych: Rio i rzeka La Plata, Hong-Kong, Yokohama, Sydney i Straits (Malaje, Sumatra), Baszah i Bombay, Suez i Panama — widział to wszystko. Towary przewożone, tak różne, jak kraje, które odwiedził. Miał sentyment do statków ojciec jego i dziadek poszedł na morze również dla tych „krajobrazów”.

Każdą wolną chwilę od pracy w dzień lub w nocy spędzał na lądzie. Studiował pomniki i starożytne dzieła sztuki, na które się natknął, jak również żywych ludzi — mężczyzn i kobiet. Praca zarówno na morzu jak w portach bardzo ciężka i odpowiedzialna, najeżona różnymi przeszkodami. Brał rzeczy tak jak szły, jego żołądek przyzwyczał się do wszystkich potraw za wyjątkiem zagranicznych napojów”.

W ten właśnie sposób przygotowuje się do praktycznego życia przeciętny Anglik, od takiej szkoły zaczyna studia, idąc na morze w ślad za swoim ojcem i dziadem.

Dbajcie o swoje zdrowie

Przy chorobach: żółtaczka, kiszka, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się lub skłonnościach do zaparcia stosuje się

„SZWAJCARSKIE GORZKIE Z OŁĄ” Gąseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Aby zrealizować hasło: Swój do swego Pij piwo z browaru BRAULIŃSKIEGO

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Znawcy: smakosze w Piotrkowie i okolicy uznali że najlepsze wyroby cukiernicze **FELIKSA TEN-SZERTA** Piotrków, ul. Piłsudskiego 58, Sieradzka 2 i Słowackiego 26.

W każdej gminie Uniwersytet niedzielny

Nauczycielstwo powiatu piotrkowskiego czyni starania, aby akcja oświatowa na terenie powiatu piotrkowskiego w okresie miesięcy zimowych wśród ludności wiejskiej — znajdowała się na bardzo wysokim poziomie. W tym celu ma być rozwinęta na szeroką skalę działalność Uniwersytetów niedzielnych. Projektowane jest urządzenie w każdej gminie uniwersytetu niedzielnego, celem zainteresowania ludności wiejskiej jak najbardziej z dziejami Polski i szerokim światem.

Akcja ta znalazła gorące poparcie ze strony samorządu gminnego jak również różnych organizacji gospodarczych i społecznych.

Pierwsza w Polsce Zamorska Szkoła Kolonialna w Piotrkowie

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej w Piotrkowie prowadzi prace w kierunku uruchomienia na terenie powiatu piotrkowskiego Kolonizacyjnej Szkoły Zamorskiej, która będzie miała na celu wychowanie przyszłych pionierów krzewienia w krajach zamorskich kultury polskiej. W szkole tej wykładane będą: historia, geografia, prawo, uprawa roślin, leczenie zwierząt, budownictwo, języki obce, jazda konna, rzemiosło itp. Celem zrealizowania tego projektu ma być utworzona spółka akcyjna lub udziałowa, która nabyła by odpowiednie tereny, na których powstaną potrzebne budynki oraz prowadzone będą ćwiczenia praktyczne.

Szkoła taka była by pierwszą tego rodzaju uczelnią w Polsce.

Gmina Uszczyn przystępuje do budowy 7-kl. szkoły w Witowie

W wysiłku o podniesienie do należytego poziomu stanu oświaty wśród mieszkańców wsi i szkolnictwa oraz stanu dróg — gmina Uszczyn na terenie powiatu piotrkowskiego wybiła się na czoło. Ostatnio przystąpiono do budowy 1 km drogi gminnej celem uczczenia XX-lecia Niepodległości oraz znajdują się na ukończeniu roboty przy budowie szkoły powszechnej w Zalesicach, która jeszcze w r.b. oddana zostanie do użytku. Poza tym założone zostaną fundamenty pod budowę wspaniałego gmachu szkoły powszechnej w Witowie.

Obecnie na terenie tej gminy znajduje się zaledwie 5 szkół, a wykańczana w Zalesicach — stanowi 6-tą. Rada i Zarząd Gminny dążą do tego, ażeby w gminie było tyle szkół, ile ich naprawdę potrzeba, przy czym aby w siedzibie gminy znajdowała się szkoła wyższego typu.

Wyjeżdżając na urlop i na letnisko nie zapomnij zaabonować „Dziennik Narodowy”

który kosztuje z przesyłką pocztową tylko 3 zł miesięcznie.

DZIENNIK RADIOWY

„Słowo Boże w programach radiowych”.
Olbrymie powodzenie nowego wydawnictwa radiowego

Wydana przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju, specjalna broszura p. t. „Słowo Boże w programach radiowych” przyjęta została przez sfery katolickie i ogół prasy nader życzliwie. We wszystkich prawie pismach polskich, zarówno codziennych jak i periodycznych ukazały się recenzje, podkreślające rzeczowość, obiektywizm i zagad. tej książeczki. Bardzo wiele pism przedrukowało również poszczególne artykuły składające się na tę broszurę, a przede wszystkim artykuł J. E. ks. Biskupa Śląskiego Stanisława Adamskiego, protektora komisji Audycyj Religijnych.

Te głosy prasy jak i opinie radiosłuchaczy wyrażane w listach do Polskiego Radia, wskazują że broszura ta przyczyniła się w poważnym stopniu do zaznajomienia ogółu polskich radiosłuchaczy ze stanowiskiem Polskiego Radia wobec audycyj religijnych, a przede wszystkim z opinią sfer kościelnych wobec działalności Polskiego radia przeważnie fragmentarycznie, wyrobienie sobie poglądu na całość zagadnienia.

Wśród opinii, które wyrażone w związku z broszurą „Słowo Boże w programach radiowych” podkreślić należy tę, która wyraża uznanie za szybkość z jaką włączono do tekstu broszury sprawozdania z uroczystości kanonizacji św. Andrzeja Boboli — ogłoszenia Polskiego Radia należy w okresie od 18 kwietnia do 20 czerwca b. r. 11 transmisyj religijnych w tym przeszło czterogodzinną transmisję z Watykanu, trzy pogadanki specjalnie przeznaczone dla emigracji polskiej w Ameryce Północnej, oraz audycje dla młodzieży szkolnej. Odłotem transmisje, pogadanki i audycje poświęcone uroczystościom ku czci św. Andrzeja Boboli, zajęły w programach Polskiego Radia 26 godzin, nie licząc wzajemnych transmisji między poszczególnymi stacjami Polskiego Radia.

Dzięki tym audycjom polski świat katolicki był jak najdokładniej poinformowany o przebiegu uroczystości zarówno w Watykanie jak i w całym kraju. Wysilki Polskiego Radia w kierunku jak najwierniejszego przedstawienia radiosłuchaczom uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli, spotkały się z uznaniem najwyższych sfer kościelnych, które dały temu wyraz w liście skierowanym do Polskiego Radia, dziękującym za sprawne przeprowadzenie tych audycyj. CPC

Społeczeństwo powiatu Konin radiofonizuje szkoły i świetlice

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Koninie organizacyjne posiedzenie Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, na którym obecni byli przedstawiciele władz, szkolnictwa, i miejscowego społeczeństwa. Na zebraniu wybrano Komitet, złożony z 8 osób, który opracował plan działania na najbliższą przyszłość, zamierzając przede wszystkim radiofonizować wszystkie szkoły i świetlice, istniejące na terenie powiatu. CPC

UCZĘ PISAĆ NA MASZYNIĘ Piotrków-Trybunalski ul. Legionów 2.

ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSK I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAZNIIE: PRZYJMIAJĄC JEDYNIENIE ORYGINALNE „OŁŁA” GUMI?

„OŁŁA” GUMI?

PATENT FRANC. NR. 700 304
PATENT AMER. NR. 1030 701

3.000 zł dla bursy

Wojewódzkie Biuro Funduszy Pracy w Łodzi przeznaczyło 3.000 zł dla bursy im. sw. Stanisława Kostki w Piotrkowie na dokończenie robót remontowych w nowootrzymanym budynku przy ul. Starowszawskiej 16.

Radykalna Partia Chłopska odżyła

Jak się dowiaduje agencja Kabel, rozrzucone zostały ostatnio po wsiach ulotki tzw. Radykalnej Partii Chłopskiej. Grupa ta walczy z Ludowcami i Radykalnym Obozem Chłopskim.

Akcja ta jest inspirowana przez Stronictwo Narodowe.

Kogutek

ZASTOSOWANIE: **GRYPA, PRZEZIEBIENIE BOLE GŁOWY, ZĘBÓW I Ł.**

Żądać oryginalnych opakowań ze znakiem „KOGUTEK”
W aptekach i w aptekach w TOREBKACH

MORELE apykozy szczepione pierwszej jakości	10.50
DZICZKI morele nie szczepione	7.50
GRUSZKI deserowe	6.50
POMIDORY	6.00
MIÓD kuracyjny jasny tegoroczny	15.00
MIÓD hreczany gwarantowany pszcz.	12.00
Pięciokilogramowe paczki franco za zaliczką wysyłają	
Bracia Baltuch Eksport owoców Zaleszczyki	
Hurtownikom taniej	
Żądać ofert	

POKÓJ UMEBLOWANY w śródmieściu z używalnością telefonu od zaraz poszukiwany Wiadomość w Redakcji ul. Słowackiego 28 vis a vis ogródu kolejowego.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednozpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wiersz. Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Drukarnia „Krajowa” Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.